Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 118-38. 182-48. 102-28.— Administracja Piotrkowska 11 — Telefon 102-29. Redaktor jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odnoszeniem numerów w administracji miesięcznie **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów **40 gr.**
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi **2 zł. 50 gr.** mies. lub **7 zł. kwart.** (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VII, № 99. **Łódź, Niedziela 12 kwietnia 1931 r.**

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr za w. m/m 1 łam. strona 5 łam. w ekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

ASCETYCZNA POSTAĆ PRZED SĄDEM.

Co zeznaje żona Polańskiego...

Proces o zamach na poselstwo sowieckie.

Warszawa, 12.4. — Przewód sądowy w procesie Polańskiego dobiega końca, cały materjał dowodowy jest już zgromadzony. Pozostało do przesłuchania kilku świadków, a w tej liczbie i żona oskarżonego.

Zeznanie Polańskiej może być ciekawe, tak, jak ciekawa jest sama

ascetyczna postać

kobiety. Łagodna twarz — powleczona cieniem cichego smutku, melancholijny uśmiech, zakrzepły na ustach — budzi zainteresowanie.

Znać na całej sylwetce, że jeśli Polański przeszedł przez okres nędzy w Grodnie, to towarzyszka jego życia ma za sobą nędzę krańcową.

Wiemy z zeznań świadków, że oskarżony niebardzo troszczył się o los rodziny i bez skrupułów opuszczał żonę i dziecko w chwilach, gdy nie było co do ust włożyć.

Jakież jest dominujące wrażenie wczorajszego dnia rozprawy?

W pierwszym rzędzie wyjaskrawiająca się hipokryzja oskarżonego, który przez pół dnia męczy świadków w celu udowodnienia swego antysemityzmu, posunięty tak daleko, że błagał ludzi, by go kupowali u żydów, a z drugiej strony udokumentowany następującem potem zeznaniem fakt kupowania od żydów tego, czy owego, zastawianie u nich mebli itp.

Nadto wielka zagadka: w jaki sposób Polański mógł dostarczyć na miejsce przygotowań i zainstalować bez pomocnika tak

ciężki i duży przedmiot,

jakim była spreparowana przez niego bomba.

Wczorajszą rozprawę rozpoczęto o godz. 11.15 kończąc przesłuchiwanie świadków.

MATKA WIEDENKA, OJCIEC SERB.

Warszawa, 12. 4. — Wczorajsza rozprawa przeciw Polańskiemu doprowadziła pod wieczór do

zamknięcia przewodu.

Po mało interesujących zeznaniach Zalbachowej, Żądalskiego, stanęła przed sądem żona oskarżonego, Polańska, — skromnie odziana kobieta, o gładko zaczesanych i upiętych w węzeł włosach. Wchodzi na salę wraz ze swoją 4-letnią córeczką, która trzyma

paluszek w buzi.

Z ławek wychodzi jakaś znajoma i zabiera dziecko do siebie. Zeznania Polańskiej idzie po linji intencji obrony, zmierzającej do postawienia wniosku o zbadanie

poczytalności oskarżonego.

Z zeznań pani Polańskiej okazuje się, że matka jej była wiedenką, ojciec zaś Serbem. P. Polańska z domu Lachowiczowa poznała się z oskarżonym w Gracu, skąd wyjechała z nim do Rosji sowieckiej. — Przedtem była katoliczką, a na żądanie męża przeszła na prawosławie.

ZŁY NASTRÓJ.

Mąż w chwili wyjazdu był zdegradowanym kapitanem armji austrjackiej i żył z udzielania lekcyj. Przewodniczący zapytuje, czy Polański pracował w poselstwie sowieckiem w Wiedniu.

Polańska: — Mówił mi, że był w wysokiej służbie sowieckiej, że mu proponowano wysokie stanowisko w wojsku, ale

nie chciał go przyjąć.

Przewodniczący: Czy po przyjeździe do Rosji otrzymał jakie stanowisko?

Polańska: — Tak, ale nie chciał objąć, bo odrazu mu się nie podobał nastrój.

JA PROTESTUJĘ!

Przewodniczący: A jak mąż przedstawił pani wyjazd do Warszawy?

Polańska: Mówił, że będzie zdawał egzamin na profesora przyrody i niemieckiego.

Przewodniczący: Czy pani była zapisana do partji komunistycznej w Wiedniu?

Polańska: Tak, mąż mi kazał to zrobić.

Przewodniczący: A w jakim celu?

Polańska: Proszę wysokiego sądu, mój mąż jest najszlachetniejszy w swych dążeniach, ale dziwak. To co czyni, dla człowieka normalnego jest niezrozumiałe. Mąż mój nie jest zupełnie normalny umysłowo.

Tu Polański zrywa się z miejsca i woła:

— Ja protestuję!

Przewodniczący i obrońca usiłują go uspokoić.

DZIWNY OJCIEC.

Prokurator: Czy podczas pobytu w Moskwie mieliście państwo jakieś środki utrzymania?

Polańska: Sprzedawaliśmy ubrania i rzeczy, które przywieźliśmy z Wiednia. W czasie pobytu w Moskwie, mąż mój był ścigany przez bolszewików, gdyż niejednokrotnie na placach wygłaszał

mowy przeciwbolszewickie.

Zkolei zadaje szereg pytań obrońca, adwokat Hoffmokl-Ostrowski.

— Na czem polegało dziwactwo oskarżonego?

Polańska: Proszę sądu, znam go 10 lat, dziwactwa jego przejawiały się na każdym kroku.

Oskarżony znów zrywa się z miejsca, wołając:

— Prosze uchylić to pytanie.

Obrońca: Ile państwo mieli dzieci?

Polańska: Dwoje... Jedno jest, a drugie zmarło w więzieniu.

Obrońca: Jakie było zachowanie męża wobec dziecka?

Polańska: Bardzo dziwne. W Grodnie, gdzie miało dwa lata, brał je co wieczór na rękę i niósł do teatru, aby rozwijać w niem

zamiłowanie dla sztuki.

NA ROWERZE DO INDYJ.

Przewodniczcy: Jakto, byli państwo w nędzy, a mąż chodził codzienie do teatru?

Polańska: Właściwie jedliśmy bez soli, a on na teatr wydawał, bo twierdził, że to potrzebne.

Obrońca: A dziwactwa w gospodarstwie domowem?

Polańska: Nie pozwalał myć, sprzątać i zamiatać przez cały rok, bo twierdził, że kurz szkodzi zdrowiu.

Obrońca: A czy projektował jakieś imprezy?

Polańska: Tak, mąż mój był szlachetny i dobry, ale miał dziwne pomysły. Kiedyś usilnie mnie namawiał, by jechać z nim razem na rowerze do Indyj. Dziecko mieliśmy przywiązać na krzesełku.

Obrońca: Poco?

Polańska: Bo Hindusi mają głęboką duszę i chciał ją poznać.

ODRZUCONY WNIOSEK.

Życie mego męża jest pełne sprzeczności.

Po zeznaniach Polańskiej obrońca stawia wniosek o powołanie do sprawy psychjatrów dla zbadania stanu umysłowego oskarżonego. Polański zrywa się z miejsca i przerywa obrońcy słowami:

— Nie zgadzam się, proszę mnie

nie obrażać.

A na to obrońca:

— Ot i w tej chwili daje dowód swego stanu.

Polański: Proszę o wyprowadzenie mnie z sali na czas przemówienia obrońcy.

Przewodniczący: Oskarżony może każdej chwili podziękować za obronę adwokatowi.

Polański siada, nic nie mówiąc.

Sąd po wysłuchaniu sprzeciwów ze strony prikuratora wniosek obrony

odrzucił.

Na tem przewód zamknięto. Dalszy ciąg rozpraw, a więc przemówienia stron odłożone zostały do poniedziałku.

Żałoby prezesa amerykańskiej izby poselskiej.

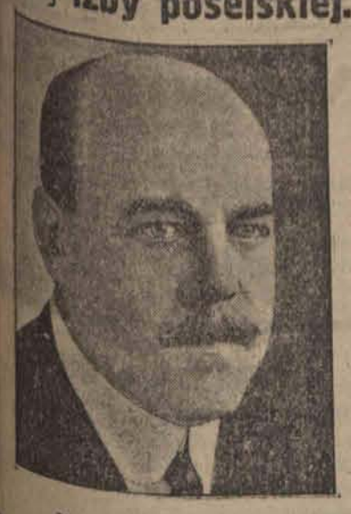

Mikołaj Longworth,

dotychczasowy prezes amerykańskiej izby poselskiej, zięć b. prezydenta Roosevelta, zmarł na zapalenie płuc.

20,000 świń dla Sowietów.

Lwów, 12.4. — Do Złoczewa przybył delegat sowieckiej misji handlowej lekarz weterynarji Aleksander Dobrochotow, który nawiązał kontakt z miejscowymi

eksporterami trzody chlewnej

w celu zakupu 20.000 sztuk świń rozpłodowych i wywiezienia ich do Rosji. Pertraktacyi dotąd nie ukończono, albowiem Dobrochotow wyjechał do Zabłotowa, celem poczynienia dalszych zamówień.

—xx—

202 miljony złotych wyniosą oszczędności budżetowe.

Warszawa, 12.4. — Oszczędności budżetowe wyniosą z tytułu wstrzymania wypłaty 15-procentowych dodatków około

202 miljony złotych.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła dalsze oszczędności. Zniżono diety wyjazdowe urzędników i funkcjonarjuszy państwowych we wszystkich szczeblach, co da razem około 7 miljonów złotych.

Przypomnieć należy, że od maja 1926 roku podniesiono uposażenie urzędników dwukrotnie. Pierwszy raz o 10 procentów.

Ta podwyżka włączona została do zasadniczych poborów. Drugi raz — przez uchwalenie nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego, do wpłaty którego upoważniono rząd po raz pierwszy w okresie budżetowym 1928-1929.

OFICJALNY KOMUNIKAT.

Warszawa, 12. 4. — W godzinach popołudniowych ogłoszony został urzędowy komunikat o posiedzeniu Rady Ministrów, zawierający uzasadnienie redukcji pensyj urzędników. Ubiegły rok budżetowy zamknięty został deficytem

53 miljonów złotych,

który pokryto ze specjaln. rezerw skarbowych. Wobec możliwości dalszego deficytu w ciągu roku bieżącego Rada Ministrów, na wniosek ministra skarbu, postanowiła cofnąć 15 proc. dodatek do uposażeń urzędniczych, co da miesięcznie 11.8 miljonów zł. oszczędności.

Następnie cofnięte zostały te same dodatki w przedsiębiorstwach i monopolach z powodu konieczności utrzymania budżetu w równowadze.

—o::o—

Rewolucja w Portugalji?

Pan prezydent Machado, przebywający na banicji w Paryżu, stoi na czele ruchu rewolucyjnego, który powoli ogarnia całą Portugalję.

Przed wyjazdem przemysłowców do Moskwy.

Skład wycieczki informacyjnej.

Warszawa, 12 kwietnia.

Informacyjna wycieczka przemysłowców polskich, udająca się pod przewodnictwem prezesa „Lewiatana" dyr. Wierzbickiego do Moskwy na doroczne walne posiedzenie „Sowpoltorgu" opuszcza Warszawę jutro.

W skład wycieczki wchodzą pp.: Brygiewicz Edward, Kozerski Michał, Leśniewski Wł., Śliwiński Telesfor, inż. Mieszczanowski Aleks., dyr. Piotrowski Jan, Szemiert Artur, Tenenbaum Henryk, Weinschenk Teodor, Zalewski Andrzej oraz sekretarka delegacji, p. Z. Sokołowska.

Po pobycie w Moskwie delegacja uda się na zwiedzenie ośrodków przemysłowych.

Posiedzenie specjalnej komisji Związku Miast.

Warszawa, 12. 4. — W środę, 15 b. m. zbiera się posiedzenie specjalnej komisji Związku Miast dla opracowania projektu ustaw samorządowych. Na posiedzeniu tem ma być rozpatrzony i akceptowany projekt przyszłego ustroju miasta stołecznego Warszawy. Projekt ten w zasadniczych rysach nie różni się od projektu

przygotowanego przez rząd.

Przedłuża on kadencje rady miejskiej od trzech do 5 lat, kadencje zaś prezydenta i wiceprezydentów

do lat dziesięciu.

Czynne prawo wyborcze przysługiwać będzie po ukończeniu 25 roku życia, bierne zaś z ukończeniem 30 lat życia.

Pobór rocznika 1910.

Warszawa, 12. 4. — Minister Spraw Wojskowych na podstawie ustawy sejmowej zarządził pobór rocznika 1910. Odbędzie się on w czasie od pierwszego maja do 30 czerwca r. b.

Zgon generała Tokarzewskiego.

Pogrzeb w poniedziałek.

Warszawa, 12. 4. — Ubiegłej nocy zmarł w szpitalu ujazdowskim, przeżywszy lat 54,

ś. p. Józef Tokarzewski,

generał brygady, były komendant miasta Warszawy, były szef departamentu kawalerji M. S. W., ostatnio zaś dowódca 3 dywizji kawalerji. Pogrzeb ś. p. generała Tokarzewskiego odbędzie się w poniedziałek rano.

—::::—

Harriman na Śląsku.

W. Harriman, właściciel kopalni na Górnym Śląsku, przyjechał w sprawie nowej oferty elektryfikacyjnej do Polski.

Dyr. Barański wyjeżdża do Paryża.

Dalsze rokowania o pożyczkę kolejową.

Warszawa, 12 kwietnia.

Rokowania z kapitalistami francuskimi o zawarcie pożyczki kolejowej — jak się dowiadujemy — wznowione będą w Paryżu z początkiem przyszłego tygodnia.

W rokowaniach tych mają być ustalone warunki finansowe pożyczki.

W tym celu wyjeżdża do Paryża dyrektor departamentu obrotu pieniężnego Ministerstwa Skarbu, dr. Leon Barański, który stanie

na czele delegacji polskiej.

Bawi już w Paryżu dyr. dr. Baczyński.

Po zawarciu umowy pożyczkowej, co nastąpi przypuszczalnie z końcem kwietnia lub początkiem maja, sprawą tą zajmą się natychmiast ciała ustawodawcze.

Jak słychać, sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu zwołana będzie, prawdopodobnie, na dzień 8 maja.

Podkreślić jednak należy, że ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

—xx—

Generał Carmona,

dyktator Portugalji, przeciwko któremu zwrócona jest rewolucja na Maderze i Azorach.

Powrót Prez. Mościckiego ze Spały

nastąpi we wtorek.

Warszawa, 12. 4. — Prezydent Rzeczypospolitej powraca ze Spały do Warszawy

w najbliższy wtorek.

Zaraz po przyjeździe prezydenta odbędzie się szereg rozmów na temat aktualnych zagadnień politycznych.

Robotnik zabił niedoszłego teścia
i poranił ciężko narzeczoną.

Łódź, 21. 4. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych wieś Wyrobki, gminy Dalików, w powiecie łęczyckim, była terenem ponurej zbrodni.

Mieszkaniec wymienionej wsi robotnik 27-letni Jan Turkowski starał się o względy córki

bogatego gospodarza,

65-letniego Jakóba Domagały.

Ubogi, lecz przystojny robotnik podobał się 20-letniej Franciszce, która zgodziła się na poślubienie go.

Zwalczywszy jedną trudność. Turkowski natrafił na drugą przeszkodę w postaci nieustępliwego oporu Jakóba Domagały, który, marząc o lepszej partji dla swej najmłodszej córki, pod żadnym pozorem nie chciał się zgodzić na to małżeństwo. Długo prosił Turkowski starego wieśniaka o zgodę, nic jednak nie wskórał.

W dniu wczorajszym około godziny 5 po południu Turkowski zjawił się w zagrodzie Domagały, chcąc się z nim rozmówić ostatecznie. W rozmowie tej wzięła również udział Franciszka Domagalanka.

Stary wieśniak głuchy na wszelkie prośby obojga młodych, kazał Turkowskiemu

opuścić chatę.

Wyprowadzony z równowagi robotnik wydobywszy błyskawicznie duży nóż składany, rzucił się na ukochaną, zadając jej cały szereg głębokich ran. Kiedy stary Domagała pośpieszył na ratunek mordowanej córki, rozwścieczony Turkowski uśmiercił starca kilkoma uderzeniami sękatym kijem.

Widząc obie ofiary leżące na ziemi we krwi zbrodniarz rzucił się do ucieczki.

W chwilę później jęki Franciszki Domagalanki zaalarmowały sąsiadów.

Na miejsce zbrodni przybyła niebawem policja. Zwłoki Jakóba Domagały zabezpieczone zostały na miejscu. Silne ciosy zadane kijem rozbiły mu dosłownie czaszkę, powodując wypłynięcie mózgu. Ciężko ranną Franciszkę Domagalankę przewieziono do szpitala powiatowego w Łęczycy. Stan jej jest

beznadziejny.

Za zbiegłym mordercą wszczęto natychmiastowy pościg, który jednak nie przyczynił się do ujęcia zbiega. Dalsze poszukiwania, prowadzone przez komendę policji powiatowej w Łęczycy trwają.

Niezależnie od powyższego za Janem Turkowskim rozesłano listy gończe.

Uroczystości w kościele garnizonowym
dla żołnierzy wyznania grecko-katolickiego.

Łódź, 12. 4. — Na bieżący tydzień przypadły święta Wielkanocne dla wyznania grecko-katolickiego.

Onegdaj w wielki piątek — odbył się w kościele garnizonowym akt ceremonjalny przybrania grobu Chrystusowego. W uroczystości tej wzięli udział wszyscy żołnierze

wyznania grecko-katolickiego.

Przy grobie wystawiono wartę honorową.

Dziś w niedzielę o godz. 6 odbędą się w kościele garnizonowym uroczystości rezurekcyjne. Podczas procesji utworzony zostanie szpaler honorowy.

W uroczystości tej weźmie udział orkiestra 28 p. Strz. Kan.

W dniu 13 i 14 kwietnia odprawione zostaną nabożeństwa w kościele garnizonowym dla żołnierzy wyznania grecko-katolickiego.

Życie Pabjanic.

GDY SĄ PIENIĄDZIE —
jest praca.

Pabjanice, 12. 4. Magistrat m. Pabjanic otrzymał w dniu wczorajszym subwencję w wysokości 10.000 złotych na prowadzenie

robót publicznych.

Dzięki tej kwocie miasto będzie mogło w najbliższych już dniach rozpocząć pierwszy etap prac sezonowych. W pierwszym rzędzie subwencja użyta zostanie na niwelację terenów przy Rzeźni Miejskiej oraz niwelację ulic. Liczba zatrudnionych początkowo przy robotach publicznych bezrobotnych wyniesie 100 do 150 osób.

Libacja szajki złodziejskiej.
Niespodziewana wizyta policji.

Łódź, 12. 4. — Od kilku tygodni na terenie Łodzi grasowała szajka złodziei mieszkaniowych, która dokonała całego szeregu kradzieży. Między innemi szajka ta okradła na kilka tysięcy złotych mieszkanie Arkadjusza Szulca przy ulicy Przejazd 28. Urząd Śledczy wszczął za złoczyńcami energiczne śledztwo, które wreszcie w dniu wczorajszym zakończyło się pomyślnie.

Na zasadzie dłuższych obserwacyj wywiadowcy Urzędu Śledczego wczoraj po południu obstawili pewną podejrzaną knajpę na Bałutach w której zastano przy sutej libacji

całą szajkę,

składającą się ze Stanisława Kuźmy i Adama Kowalczyka, zamieszkałych przy ul. Głębokiej 12 i Romana Taflika (ul. Przędzalniania 17).

Cała trójka ubrana była w garderobę, pochodzącą z kradzieży dokonanej w mieszkaniu Szulca.

Kuźma, Kowalczyk i Taflik przyznali się do całego szeregu dokonanych kradzieży. Osadzono ich w więzieniu śledczem przy ulicy Kopernika.

—:x:—

Pięciu mówców przemawiać będzie
na dzisiejszym wiecu pracowników umysłowych.

Łódź, 12. 4. — Odbyło się plenarne posiedzenie Komisji Międzyzwiązkowej Pracowników Umysłowych.

W zebraniu tem wzięło udział 17 przedstawicieli związków wchodzących w skład komisji a więc Polskiego Związku Pracowników Handlowych, Związku Pracowników Komunalnych i Instytutu Użyteczności Publicznej i Związku Zawodowego Majstrów, Związku Zawodowego Lekarzy, Związku Pracowników Handlowych, Biurowych i Przemysłowych, Związku Zawodowego Urzędników Miejskich, Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Związku Pracowników Notarjatów, Związku Zawodowego Pracowników Handlowych Chrześcijan i t. d.

Na zebraniu tem wybrano pięciu mówców, którzy dziś dnia 12 kwietnia o godz. 10 rano na wiecu w Filharmonji zabiorą głos w sprawie obniżki płac i kwestji ubezpieczeń pracowników w Kasie Chorych.

Następnie wybrano delegację, która po wiecu wyjedzie do Warszawy dla wręczenia władzom centralnym obszernego memorjału i rezolucyj, jakie zapadną na wiecu.

Zebranie trwało do późnej godziny.

—::::—

Zbrodniczy czyn kelnerki
Wrzuciła dziecko do dołu biologicznego.

Łódź, 12. 4. — 7-y komisarjat policji zaalarmowany został wiadomością o kwilieniu dziecka dochodzącem z dołu biologicznego przy ul. Andrzeja 24.

Na miejsce wypadku zawezwano niezwłocznie II oddział straży ogniowej oraz karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Po chwili strażakom udało się wydobyć zwłoki noworodka płci męskiej.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne przyczyniło się do ujęcia wyrodnej matki.

Okazała się nią niejaka Dominika Kaczorowska, kelnerka kawiarni, mieszczącej się w wymienionym domu. Kaczorowska powiła dziecko pochodzące ze związku nieślubnego i owoc grzechu wrzuciła do dołu kloacznego.

Wyrodną matkę przewieziono do kliniki położniczej przy ulicy Narutowicza.

Przy łóżku Kaczorowskiej wystawiono posterunek.

Plany magistratu.

Pabjanice, 12. 4. — Magistrat m. Pabjanic przewiduje ustanowienie w budżecie dodatkowym miasta podatku drogowego, który obrócony zostanie na wybrukowanie ulicy Legjonów. Ulica ta równoległa z ulicą Zamkową stanowi główną arterję miasta. Przez wybrukowanie jej nastąpi znaczne odciążenie ulicy Zamkowej, przez skierowanie na ulicę Legjonów ruchu kołowego i autobusowego.

Z kroniki towarzyskiej

Dziś o godz. 5 po poł. w kościele Ś. ... ca Jezusowego w Radogoszczu ... sławiony zostanie przez ks. Kanonika ... go związek małżeński pomiędzy p. ... Skalską a p. Henrykiem Rudnickim, ... nikarzem, członkiem Redakcji „Kuriera Łódzkiego".

Młodej parze Redakcja „Echa" ... czy Szczęść Boże!

Komu się szczęście uśmiecha...

V KLASA.

Dwudziesty szósty dzień ciągnienia.

10.000 zł. na nr.: 123075.

Po 5.000 zł. na nr.: 24393 ... 193759.

Po 3.000 zł. na nr.: 24812 ...

Po 2.000 zł. na nr.: 2298 ... 90369 125011 131836 143278 143623 ... 164283 177511 182246 200522 205005 ...

Po 1.000 zł. na nr.: 16646 19215 ... 35469 43330 51523 58726 60048 61103 ... 84603 104687 117889 151378 159370 ... 168245 168754 184492 192914 ... 203252 204944.

Po 500 zł. na nr.: 1545 1731 ... 8183 10563 12096 12352 12968 ... 17260 17499 17700 18990 19501 21705 ... 25493 27066 27103 27143 27188 27351 ... 29333 31701 36106 37878 38245 39371 ... 44909 48241 48692 49189 49379 49516 ... 56785 57353 57626 58413 60452 61493 ... 70107 72834 74153 74752 75927 75894 ... 80243 82800 84614 89241 89732 89924 ... 96849 98114 99012 99083 104756 ... 110015 110298 113038 114042 ... 116949 120184 120191 122304 ... 128126 129565 130394 134809 ... 137347 137533 138427 141396 ... 142648 142807 143255 144223 ... 148070 153139 154056 164864 ... 166671 167778 171504 171553 ... 176699 177155 177699 179289 ... 186567 188147 191308 193528 ... 202669 203172 206357 207472 ...

Zgodnie z planem Lot. Państwowej ... do 29-go dnia ciągnienia, do ostatnich ... merów, dołączone będą premje:

1) Wygrana zł. 250 plus Premja zł. ... Nr. 31445.

2) Wygrana zł. 250 plus Premja zł. ... Nr. 90367.

3) Wygrana zł. 500 plus Premja zł. ... Nr. 97141.

4) Wygrana zł. 250 plus Premja zł. ... Nr. 129407.

5) Wygrana zł. 250 plus Premja zł. ... Nr. 150207.

(Całkowita tabela wygranych ... dnia ciągnienia — w numerze ... szym).

Dr. med.
Niewiażski
powrócił
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-18.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po ...
W niedziele i święta od 9 — 1 przed ...
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Ogłoszenia drobne.

ZIOŁA LECZNICZE według przepisów ... nych lekarzy przeciw chorobom żołądka, ... szek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, ... hemoroidom, upławom, obstrukcji, kam... żółciowym, kaszlowi, astmie, błednicy, ... zie, artretyzmowi, reumatyzmowi, etc. ... cie bezpłatnej broszury pouczającej. ... Liszki — Apteka.

2 POKOJE z kuchnią i wszelkiemi wygodami ... poszukiwane w pobliżu Placu Wolności. ... do Administracji, sub „Komorne zgóry".

OGRODNIK wykwalifikowany wszechstronnie ... wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres ogrodnictwa, jako to cięcie i formowanie drzew i krzewów, zakładanie parków, ogrodów ... cowych i ogródków przy willach. Adres: ... nasion I. Skorasiński, Łódź, ul. 11 Listopada ...

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie, gitarze. Opłata niska. Zielona 23 m. 18.

ZAPOZNAMY 2 młode inteligentne ... listki, znudzone samotnością. Zgłoszenia ... „Subtelne".

SPRZEDAM maszynę gabinetową Singera ... fę i kredens. Prędzalniana nr. 4, m. 5.

2 MASZYNY SINGERA bębenkowe w ... stanie do sprzedania. Ul. Zawadzka 30, m. ...

SAMOCHÓD sześciosobowy w bardzo ... stanie tanio sprzedam. Wiadomość Targowa ... u portjera.

MOTOCYKL nowy okazyjnie sprzedamy. ... mińscy, Piotrkowska 178.

MOTOCYKL marki B. S. A. dolny ... 500 lub model 27 rok z powodu wyjazdu ... sprzedam. Wiadomość: Rzgowska 65, ... I piętro.

SŁUŻĄCA do wszystkiego z gotowaniem ... trzebna od 15 b. m. Wymagane świadectwa ... Konstantynowska 12, m. 5, między 2 — 4.

PRZYBŁAKAŁ się pies szpic, szary. Do ... brania za zwrotem kosztów. Młynarska 58. ... Ilmowski.

DRZEWKA I KRZEWY, owocowe i ozdobne ... wogóle wszelki materjał potrzebny do ogrodu ... w wielkim wyborze do nabycia w szkółkach ... ińskiego, Łódź — Zdrowie, dojazd tramwajem ... nr. 15.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!
Pomoc i skutek bez operacji.

RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze rupture u mężczyzn, kobiet i dzieci. **Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy,** leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.

Świadectwa pochwalne wystawili prof. uniwersyt.: Prof. Dr. **R. Barącz** prof. dr. **J. Marischler**, prof. dr. **B. Kielanowski.**

Spec. J. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa,
Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA nr. 10, front parter tel. 221-77
Przyjmuje od 9—1 i od 3—7.
UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję.

PODZIĘKOWANIE.

WPanu Specjaliście Dyrektorowi J. RAPAPORTOWI dziękuję serdecznie za wyratowanie mojego dziecka z ciężkiego kalectwa niedowładu (paraliżu) nóg z powodu skrzywienia kręgosłupa i bolącego ropnego garbu przez założenie specjalnego leczniczego gorsetu ortopedycznego wedle Jego metody. Dziecko nasze cierpiało ogromnie z powodu noszenia skamieniałych opatrunków gipsowych sporządzonych po szpitalach — Dziecko nasze jest obecnie zdrowe i chodzi prosto!!!

SZKLAROWIE.

OSTRZEŻENIE.

Na rynku pojawiły się falsyfikaty sody amoniakalnej zawierające szkodliwe domieszki i bezwartościowe surogaty, sprzedawane pod nazwami, które mogą wprowadzić w błąd P. T. Klientelę.

Ostrzegamy przed nabywaniem takowych i zawiadamiamy, że jedynie
SODA AMONIAKALNA,
czyli KALCYNOWANA (Bielidło)
Zakładów Solvay w Polsce
zawiera 98 proc. czystej sody i jest produktem czystym i pełnowartościowym.
Celem ochrony naszej Szanownej Klienteli przed temi falsyfikatami,
każdy oryginalny worek sody amoniakalnej
„Zakładów Solvay w Polsce"
zaopatrzony jest w plombę firmową,
na co prosimy zwrócić uwagę przy kupnie.
Zakłady Solvay w Polsce.
Oddział w Łodzi: **Al. Tad. Kościuszki 69**
Tel. Nr. 115-52 i 151-43.
UWAGA: Winni rozpowszechniania falsyfikatów, jako oryginalnej sody amonjakalnej (bielidło), zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.
Warszawa, w marcu 1931 r. 4743

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
ŁODŹ - PIOTRKÓW
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 8-ej rano do 20 w wiecz. z **ul. Wólczańskiej 232,** przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena 3,50 gr.

KINO-TEATR
SPÓŁDZIELNI
ul. Sienkiewicza 40.
Dziś i dni następnych!
Intryga, Miłość i Sport oto żywioły, w których przebywa rozkoszna **LIL DAGOVER** w filmie p. t.
JEJ NAJWIĘKSZA NAMIĘTNOŚĆ
w roli głównej męskiej **JEAN ANGELO.**
Nadprogram: My pierwsza brygada oraz arcywesoła komedja p.t. Filip i Flap w opałach.
Dziś i dni następnych!
Początek seansów o godz. 4 pp., w soboty, niedziele i święta o g. 2 pp. Na I seans ceny wszystkich miejsc po 40 i 60 gr. Orkiestra pod batutą p. C. Kantora.
Następny program: „Herbatka we troje" w roli gł. Aleen Prongle oraz „Według litery prawa" w roli gł. Madge Bellamy.

KALOTECHNIKA
gabinet racjonalnej kosmetyki
S. Witczakówny
dypl. kosmetyczki
w Łodzi, ul. Piotrkowska 91
lewa oficyna, I piętro.
Usuwa kurzajki, ślady po ospie, wągry, pory, plamy, zmarszczki, czerwoność nosa. Wykonywuje masaże oraz zapobieganie wypadaniu włosów. Lampa kwarcowa
Od 10—1 i od 4—7.

Dr. med.
H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,
Ul. Cegielniana 7, (daw. 43.) Tel. 141-32.
Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 10 — 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Druciane ogrodzenia, Plecionki, Tkaniny, Gazy miedz. do filtrów. — „Rabitz" do robót betonowych wyrabia i poleca
Mateusz Mikołajczyk
Łódź, ul. Kilińskiego Nr. 167,
tel 191-85.
— — Ceny zniżone 30%. — —

Dr G. Rydzewski
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 7—9 wiecz., w niedziele do 10—1.
ul. Zamenhofa Nr. 6.

Dr. HELLER
powrócił
Choroby skórne i weneryczne.
UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

DOKTÓR
H. WOŁKOWYSKI
Cegielnianą 4, tel. 216-90
(dawniej Cegielniana 36).
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.
Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy, Zgierska 17.

Dr. N. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10.
Przyjmuje od 8—10 r., od 12—2 po poł. i 6—8.30 wiecz. W niedziele i święta od 8 — 1 po poł.
Przyjmuje w lecznicy „Sanitas" ul. Śródmiejska od 2 — 3.

Dr. J. NADEL
Akuszerja CHOROBY KOBIECE
godz. przyjęć od 3—5 po poł.
Pomorska Nr. 7. tel. 127-84.

Dobrodziejstwa ciepłego klimatu.

Kraj bez kłopotów mieszkaniowych.

„Ruch budowlany" na łonie przyrody.

Padang na Sumatrze (od wł. kor.).

Zda się urzeczywistnieniem podświadomej tęsknoty, gdy zwiedzić można kraje ciepłym klimacie z pięknemi nocami podzwrotnikowych, gdzie lekki powiew porusza wierzchołki palm kokosowych i bananów. Szczęśliwi mieszkańcy krajów nie znają kłopotów mieszkaniowych, jakie poznali Europejczycy w dobie powojennym. Przedewszystkiem prosi im nigdy

chłód nocy zimowej,

wypadkowo noc spędzić muszą na dworzu; w razie potrzeby domy tutejsze powstają z zadziwiającą szybkością. Trzcina bambusowa, sięgająca niekiedy ponad 20 metrów, jest zawsze pod ręką i łatwo ściąć ją siekierą. Bambus o niezwykłej swej odporności, elastyczności i trwałości jest niezrównanym uniwersalnym materjałem budulcowym.

Domek na Sumatrze dla zabezpieczenia od owadów i wilgoci buduje się bezpośrednem wzniesieniu lub na palach. Ściany okrywa się plecionemi matami palmowemi, jak również i dach. Gdy przy staranniejszem wykończeniu używa się desek na ściany albo

gęsto plecionych mat.

Ilekrotnie zwiedził większą miejscowość tropikalną, nprz. wyspę Sumatrę, przyznać musi z estetycznem zadowoleniem, jak dalece styl budowy domów tubylczych godzi się z krajobrazem, łącząc z nim niejako w nierozerwalną całość.

Charakter domów zmienia się w stosunku do miejscowości.

Na pierwotnych plemion górskich na wyspy widzi się chaty niezwykle prymitywne, ale bardzo kruchej budowy. Im bardziej wgłąb wyspy, tem bardziej charakterystyczne są kształty budowli. Przykładem nprz., interesujący szczep mieszkający nad wysoko położonem jeziorem Toba, zamknięty wśród gór, w najpiękniejszej miejscowości Sumatry mają bardzo charakterystyczne i sztuczne kształty domów i dachów, należące chyba do najbardziej malowniczych w sztuce budowlanej narodów pierwotnych.

Na płaskowzgórzu Padangu osiedliły się plemiona centralnej Sumatry, a budowle ich wykazuje znowu inne, niezwykłe cechy w łamanych zarysach dachów i okapów. Dachy mają niekiedy kilka szczytów, łączących się ra- architektoniczny ten kształt jest wynikiem panujących tutaj

praw rodzinnych.

Stosunki rodzinne w tych miejscowościach układają się według praw matrjarchatu (stosunku prawnego, według którego dziedziczą nazwisko, posiadanie przynależność do szczepu tylko ze strony macierzystej). Ojciec jest dla

dziecka niemal osobą obcą.

Zagadnienia mieszkaniowe rozwiązują się tutaj w sposób najprostszy. Syn domu dozwala na dowolne jego rozbudowanie w każdym czasie. Ze strony rodzicowej wznosi się przybudówkę z nowym dachem szczytowym i mieszkanie wstępującej w związek małżeński młodzieży jest gotowe.

Piękne, piękne te pierwotne siedziby ludzkie. Europejska blacha falista, cenione dla swej odporności przeciwko pożarom, zastępuje piękne plecione dachy. Zachowuje się tylko kształt ich, przepisany tradycją.

Pomimo łatwości, z jaką powstają domy tubylców, zaznaczyć wypada, że poszukiwanie i zebranie materjału budulcowego dostarcza wiele trudu pomimo jego obfitości z powodu skomplikowanych przepisów rytualnych, które wykonać należy przed przystąpieniem do budowy domu i jego wykończeniem. Wypełnienie tych przepisów jest nierównie trudniejsze od sprostania naszym policyjnym przepisom budowlanym, tylko, że te ostatnie są mniej poetyczne i tajemnicze od tradycyjnych zwyczajów Bataków. Gur.

—::—

Wiosna w Paryżu.

Z chwilą, gdy pierwsze promienie wiosennego słońca zaczynają wabić mieszkańców miljonowej metropolji na łono przyrody, pojawiają się na przedmieściach stragany z wiejskiemi wędlinami. Tutaj wycieczkowicze zaopatrują się w tanie a smaczne wędliny, pozwalające im spędzić beztrosko wolny dzień w ustroniach niedaleko Paryża.

Zbrodnia na dnie morza.

Kto przepiłował kabel?

Dotychczas mieliśmy do czynienia ze zbrodniarzami, którzy urządzają zamachy na powierzchni lądu czy wody. O zamachach w powietrzu i z powietrza dużo nam powiedziała wojna światowa. to samo dałoby się coprawda powiedzieć i o zamachach łodzi podwodnych, ale były to zamachy natury

czysto wojennej.

Nie mieliśmy jeszcze tylko zamachowców i kryminalistów podwodnych.

Ale fakt, niżej podany, stwierdza, że i ten rodzaj zbrodniarzy zaczyna się powoli rozwijać.

Commercial Cable Company wyznaczyła 1000 f. szt. nagrody (43.000 zł.) temu, kto wykryje sprawców zamachu na jej kabel podmorski na Atlentyku.

Kabel ten został zerwany jeszcze w dniu 1 marca b. r. w kanale Brstol. Przez dwa dni okręt do naprawiania kabli szukał miejsca,

gdzie kabel został uszkodzony.

I oto dokonano sensacyjnego odkrycia: — kabel został przepiłowany.

A więc musiał być ktoś, kto świadomie podjął się tego zamachu na kabel. — Miejsce przepiłowanego kabla znajduje się o 18 klm. od wybrzeża, w głębokości 72 mtr. pod powierzchnią morza.

Założono kabel w roku 1885. Służył on do nadawania ważnych wiadomości handlowych do Nowego Jorku. Powstaje podejrzenie, że sprawcom zerwania kabla zależało na obniżeniu pewnych kursów giełdowych, podawanych zapomocą kabla.

Gazety angielskie przypominają, że w końcu lutego widziano w tych okolicach okręt sowiecki i niemiecki.

Prawdopodobnie okręt wysłał na dno nurka, który przepiłował kabel.

DOWCIPNY POMYSŁ BEZROBOTNEGO.

Wykorzystane przemówienie pastora.

W niedzielę odbywało się w Nowym Orleanie w Ameryce Półn. w zborze sekty metodystów nabożeństwo, na którem pastor miał kazanie o miłosierdziu, nawołując wiernych, aby i oni w myśl zasad wiecznych byli miłosierni dla swoich bliźnich.

Podczas przemówienia pastora wszedł do zboru jakiś, nieznany metodystom, młodzieniec, który pilnie i z uwagą przysłuchiwał się

słowom pastora.

Jego zachowanie się w zborze budziło szacunek wszystkich obecnych.

Gdy pastor skończył, młodzieniec wyjął w oczach wszystkich z kieszeni bank not pięciodolarowy i złotą dziesięciodolarówkę i wrzuciwszy to wszystko do swego kapelusza, począł obchodzić zbór, zbierając datki.

Pastor był przekonany, że młody człowiek, porwany jego kazaniem, postanowił wprowadzić w czyn idee i natychmiast przekonać się, czy ludzie wchłonęli gorąco w serce, naukę pastora.

Jakież było zdumienie pastora i wszystkich zebranych, kiedy młodzieniec, któremu wierni nie poskąpili sum poważniejszych, po napełnieniu całego kapelusza srebrem i złotem oraz banknotami, najspokojniej

opuścił świątynię,

zamiast udać się z pieniędzmi do zakrystji.

Kilkanaście osób, z pastorem na czele, gdy osłupienie ich minęło, puściło się za nim w pogoń, prosząc w biegu o pomoc policji.

Młodzieniec jednak wcale nie uciekał.

Gdy go przyprowadzono do komisarjatu policji, oświadczył spokojnie:

— „Kochani bracia! Czy ja wam sięgałem zdradziecko do kieszeni, by zabrać te pieniądze? Obchodziłem przecie zbór publicznie, prosząc o datki. Dawaliście je dobrowolnie. Czyż miłosierdzie wasze, skierowane w moją stronę, niema takiej samej zasługi przed Bogiem, jak to, którebyście okazali innemu człowiekowi?"

Na te pytania — oszołomieni metodyści nie mogli

dać żadnej odpowiedzi.

Sam pastor milczał, jak zaklęty.

Policja też zamilkła i nie znalazła nic coby ją skłoniło do interwencji. To też młody człowiek spokojnie i z uśmiechem dla wszystkich wyszedł z pieniędzmi.

Młodzieńcem tym jest niejaki Harry Lippen, bezrobotny, który w ten sposób — uczciwy zresztą a dowcipny — zdobył pewną sumę dolarów na założenie jakiegoś warsztatu pracy.

—::—

Troskliwa żona.

Obraza przez radjo.

Nowe wynalazki przynoszą nowe procesy sądowe.

23-letni komiwojażer Ernest Z. był żonaty. Żona jego Małgorzata nie lubiła ustawicznych podróży męża i zawsze była niespokojna o to, czy mu się bodaj nic złego nie przytrafiło. Pewnego razu, gdy nie miała parę dni od męża wiadomości,

wpadła na świetny pomysł.

Udała się do dyrekcji wiedeńskiego radja i prosiła, by ogłosić przez radjo o zniknięciu komiwojażera Ernesta Z. — Speaker dodał na zakończenie obwieszczenia, że prawdopodobnie zachodzi tu wypadek samobójstwa.

Nazajutrz Ernest Z. zjawił się w domu. Ale nie należy sądzić, że był wdzięczny żonie za jej troskliwość. Przeciwnie, pałał gniewem.

Uważał on alarm, nadany przez radjo

za obrazę,

a przypuszczenie o samobójstwie za szkodzące jego opinji.

Wobec tego, niewiele się namyślając, zaskarżył panią Małgorzatę do sądu o obrazę.

—::—

O włos od śmierci.

Pechowe wyścigi samochodów.

W Brooklands w Anglji odbyły się podczas świąt Wielkiejnocy wyścigi samochodowe, które obfitowały w wiele emocjonujących momentów. Przedewszystkiem „najszybszy człowiek świata", Malcolm Campbell, podniesiony niedawno do stanu szlacheckiego za ustanowienie nowego rekordu szybkości, wskutek defektu kierownicy

stracił panowanie nad swym wozem

który bezradnie miotał się z jednej strony toru na drugą, zanim kierowca zdołał go zatrzymać.

Inne wozy tylko cudem uniknęły zderzenia, a sam Campbell znajdował się o włos od śmierci. Był to pierwszy występ jego w Anglji po powrocie z Dayton w Stanach Zjednoczonych, gdzie odniósł swój największy dotychczasowy triumf.

W innym biegu tego samego dnia jeden z najlepszych automobilistów angielskich, S. Davis, uległ

poważnemu wypadkowi.

Wóz jego z niewiadomych przyczyn nagle zarzucił i przewrócił się do góry kołami. Z pod niego wydobyto kierowcę ze złamanem podudziem i ze skomplikowanem złamaniem uda.

Za bieg ten został on odznaczony specjalnym złotym medalem. Stan Davisa jest tak ciężki, że nie będzie on już w bieżącym sezonie mógł wziąć udziału w żadnych wyścigach samochodowych.

—::—

JEAN DE LA HIRB 30

POTĘPIENIEC

POWIEŚĆ.

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY ZOFJI PIASECKIEJ-KALICIŃSKIEJ.

— Kto będzie panu towarzyszył? Pań[illegible] Pludivec i Fillot, są właśnie [illegible]. Może pan wybierać.

— Nie chcę nikogo — odpowiedział [illegible] Karol. — Sam pojadę.

— Jak się panu podoba. Russetce mo[illegible] zresztą morze jest spokojne. [illegible] obrębem basenu woda była sre[illegible] niejbieska. Idealna pogoda do [illegible] wycieczek, to też załoga roiła [illegible] łodzi różnej wielkości, jachtów, a [illegible] staromodnych żaglówek, które po[illegible] się jak wielkie ptaki.

Ale Karol nie lubił jachtów i wyjeżdżał tylko łodzią podwodną, nawet wtedy, [illegible] chciał użyć przejażdżki na powierzch[illegible].

W kwadrans potem wszystko było go[illegible] młody człowiek zamknął się herme[illegible] w łodzi.

Russetta była dwuosobową łodzią pod[illegible] niewiele dłuższą od rekina średnich rozmiarów. Mała kopuła peryskopu [illegible] kryształowemi ilumìnatorami [illegible] najwyżej pół metra wysokości, lu[illegible] odbijały światło z zewnątrz i równo [illegible] ukazywały wszystko, co było w wodzie w promieniu od pięćdziesięciu do stu metrów wokoło.

Specjalny aparat elektryczny sygnalizował nawet ze znacznej odległości obecność jakiegoś ciała w wodzie, sygnalizował również łódź innym statkom podwodnym. W ten sposób nawet w nocy można było płynąć szybko bez obawy rozbicia się. Wnętrze dzieliło się na trzy części — maszynerja wtyle, kabina pośrodku i magazyn na przodzie. Przez całą długość łodzi wiódł wąski i niski korytarz. Motor elektryczny czerpał energję bezpośrednio z elektryczności, zawartej w wodzie morskiej.

W kabinie były dwa fotele, które można było zamienić w wygodny szezlong, i mikroskopijna ubieralnia.

Zanurzanie uskuteczniało się zapomocą automatycznego napełniania wodą swych zbiorników. Gdy zbiorniki były próżne, łódź wypływała na powierzchnię.

Pancerz łodzi, zrobiony z nowego metalu kardonitu od nazwiska wynalazcy Kardona, był niesłychanie lekki, odlany w całości w kształcie wydłużonego jaja. Metal ten był wytrzymały na największe ciśnienie i nie giął się przy zderzeniu. Ale jeśli uderzenie było zbyt silne, zapalał się i topił natychmiast.

Odległość z Tulonu do miejsca postoju Stelli wynosiła w prostej linji 507 kilometrów.

— Droga zajmie mi około dziewięciu godzin — myślał młody człowiek, patrząc na mapę — przybędę więc tam mniej więcej o godzinie osiemnastej.

Ale z powodu zbytniego pośpiechu Karol zbyt długo widocznie przytrzymał łódź na maksymalnej szybkości, gdyż o godzinie szesnastej rozległ się w maszynerji suchy trzask, potem ostry zgrzyt a wreszcie mechanizm stanął.

— Nieszczęście — mruknął Karol.

Instynktownie nacisnął lewar, opróżniający zbiorniki. W niespełna minutę Russetta bujała już łagodnie jak korek na fali.

Karol obliczył, że od wyspy Minorki dzieliło go kilka mil.

— Niema rady. Muszę zatrzymać się w Mahon i zreperować moją biedną Russetkę. Trzeba się spieszyć, bo i tak opóźnię się o kilka godzin.

Nie zadał nawet sobie trudu, by zbadać defekt, uważając to za bezcelowe. Zdawał sobie sprawę, że sam nie zdoła naprawić natychmiast motoru. Wiedział, że aby dopłynąć do wyspy, będzie musiał użyć wioseł.

Podniósł siodełko, okrył się nieprzemakalną peleryną, i wziął wiosła do ręki. W kwadrans później ujrzał przed sobą Mont Toro, najwyższy szczyt Minorki.

Było już po zachodzie słońca, gdy Russetta, zamieniona w zwykłą łódź, wpływała do basenu aeronautycznego w porcie Mahon.

Tuloński klub aeronautyczny miał swoje filje w portach Balearów, to też wystarczyło Karolowi pokazanie karty członkowskiej, by otrzymać w Mahon potrzebną pomoc techniczną.

Okazało się, że koniecznych części zamiennych zabrakło i mechanik uprzedził Karola, że będzie musiał zaczekać czterdzieści osiem godzin, zanim zostaną dostarczone.

Ku rozpaczy Karola dopiero czwartego lipca przed północą Russetta opuściła port w Mahon.

Gdy o godzinie pierwszej minut trzydzieści Russetta znalazła się o kilka węzłów od sztucznej wyspy, Karol postanowił najpierw ją okrążyć, aby wybrać najdogodniejsze miejsce do ukrycia i zabezpieczenia łodzi. Aby to zbadać, wypłynął na powierzchnię.

Stella przedstawiała w nocy obraz czarodziejski. Tysiące oświetlonych okien, lampy sygnalizacyjne różnych kolorów, latarnie przylatujących i odlatujących aeroplanów, snopy blasków rzucane przez latarnie morskie, wszystko razem stanowiło harmonijną symfonję światła. Ciszę zakłócał tylko głuchy szum motorów i plusk fal, obijających się o metalowe plaże.

Ale Karol nie miał czasu zachwycać się tym widokiem, znanym mu zresztą z poprzednich wycieczek. Całą jego uwagę pochłaniał problem przybicia do wyspy w jak najmniejszej odległości od kliniki. Podczas pobytu w Mahon przestudjował dokładnie plan Stelli i wiedział, że sekcja kliniczna mieściła się u podstawy ramienia wyspy, wysuniętego najbardziej na południe.

— Muszę znaleźć jakie otwarte i dostępne okno.

Postanowił okrążyć wyspę od strony zachodniej.. Manewrować musiał niesłychanie ostrożnie, gdyż morze roiło się od łodzi i okrętów. Przedstawiało to pewne niedogodności, ale miało i dobre strony, gdyż niczem nie wyróżniająca się Russetta nie zwracała w takiem mrowiu najmniejszej uwagi straży.

Jeżeli uda mi się znaleźć na ramieniu południowem jakiś zakątek, gdzie mógłbym przymocować łódź, to jestem przekonany że znajdę również otwór, przez który będę mógł wślizgnąć się na wyspę...

Snop światła z reflektora przerwał mu tę medytację. W obawie wykrycia Karol postanowił zmienić kierunek na wschód, a potem zanurzyć się, by wypłynąć dopiero koło południowej odnogi Stelli.

Zanurzył Russettę na jakieś dwadzieścia metrów. Elektromagnetyczny sygnał jakiegoś olbrzymiego ciała kazał mu spuścić się jeszcze do pięćdziesięciu metrów i dopiero wtedy rozpoczął łukiem okrążać Stellę, kierując się od wschodu na południe.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na podstawie obowiązującego przymusu wodociągowego, dyrekcja wodociągów i kanalizacji w Warszawie wezwała w r. z. 500 właścicieli domów do przymusowego przyłączenia nieruchomości do do sieci wodociągowej. W połowie roboty te wykonane były przez samych właścicieli domów, w połowie przez dyrekcję wodociągów i kanalizacji, która zabezpieczyła należność na hipotekach. Dyrekcja wodociągów i kanalizacji rozesłała ostatnio 1.000 nowych wezwań do właścicieli domów przy ulicach, na których przewody wodociągowe ułożone były przed dwoma laty, wobec czego przymus w stosunku do tych ulic nabiera obecnie mocy prawnej. Roboty przymusowe muszą być wykonane w r. b.

* * *

Słuchacze państw. instytutu nauczycielskiego w Warszawie opracowują w b. roku szkolnym zagadnienie współpracy szkoły z domem w Polsce i zagranicą. Opracowanie tego zagadnienia ma się oprzeć nietylko na podstawach teoretycznych, lecz i na materjale doświadczalnym czerpanym bezpośrednio ze szkół. Dotychczas zbadali słuchacze instytutu stan tej współpracy na terenie szkół warszawskich. Obecnie, pragnąc rozszerzyć zakres badań na szkoły w całej Polsce, rozesłali ankietę do całego nauczycielstwa.

* * *

W ciągu całego 1930 roku państwowy zakład badania żywności w Warszawie (oddział toksylogiczno-sądowy) zbadał 99 wnętrzności ludzkich, nadesłanych przez sędziów śledczych i prokuraturę, w celu stwierdzenia przyczyn nagłej śmierci. Z tego w 31 przypadkach stwierdzono obecność trucizn: arsenu, strychniny, alkoholu metylowego, kodeiny, nikotyny, henolu, sublimatu, tlenku węgla, związku baru i alkoholu etylowego, esencji octowej.

* * *

Ruch przedświąteczny w dziale win w Warszawie był jeszcze mniejszy, aniżeli w roku ubiegłym, który był już b. słaby. Sklepy zaopatrzyły się przedewszystkiem w gatunki tanie, gdyż klientela droższych przeważnie nie kupuje. Najlepszy zbyt miały młode wina francuskie, wina dalmatyńskie oraz krajowe wina owocowe których ceny także zredukowano.

* * *

W roku bieżącym komitet rozbudowy m. st. Warszawy nie będzie udzielał pożyczek na finansowanie nowych robót budowlanych. Pożyczki wypłacane będą wyłącznie na wykończenie budowli, już finansowanych w latach ubiegłych za pośrednictwem komitetu.

* * *

Wobec zdarzającego się zbyt wczesnego zamykania bram w Warszawie, policja sprawdza wykroczenia dozorców pod tym względem. Winni będą pociągani do odpowiedzialności karno - administracyjnej

—:x:—

Przy cierpieniach nerek, chorobach moczowych, pęcherza moczowego i dolnego odcinka kiszek, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" łagodzi i usuwa szybko gwałtowne boleści przy wypróżnianiu. Żądać w aptekach.

Córka namówiła ojca

do zabójstwa brata.

Ze Lwowa donoszą:

W nocy z 17 sierpnia ub. r. w Więzowej pow. Żółkiew, dopuścił się 68-letni wieśniak Hryń Horbań zbrodni skrytobójczego morderstwa na osobie syna swego Michała. Morderstwa wyrodny ojciec dokonał w ten sposób, że wziął karabin i przyszedłszy pod okno chaty, w której mieszkał syn jego dał do niego strzał, trafiając go w głowę. Michał Horbań po kilkugodzinnych męczarniach zmarł.

Za czyn ten odpowiadał Horbań przed trybunałem karnym we Lwowie i został skazany na 7 lat ciężkiego więzienia. W tydzień po ogłoszeniu wyroku zmarł Horbań w więzieniu.

Członkowie rodziny Horbaniów uważali, że moralną sprawczynią mordu jest córka Horbania Marja, licząca lat 39, która nakłaniała ojca, by zgładził ze świata brata, chcąc w ten sposób odziedziczyć cały majątek. Konkretne dowody w kierunku współwiny Marji Horbań ujawniły się na rozprawie przeciwko Hryniowi Horbaniowi w dniu 16 grudnia 1930 r. podczas zeznań świadka Mikołaja Kozaka. Świadek ten na rozprawie oświadczył, że słyszał, jak krytycznego dnia wieczorem córka namawiała ojca do zabicia brata, na co ojciec się zgodzi. Dalej zeznał Kozak, że słyszał, jak córka mówiła do ojca, by się nie obawiał niczego, gdyż ona przysięgnie w sądzie, że on przez całą noc

nie wydalał się ze stodoły.

Zeznania świadka, jako też przeprowadzone śledztwo doprowadziło do tego, że prokuratura oskarżyła Marję Horbań o współudział w morderstwie i wczoraj stanęła ona przed Trybunałem przysięgłych. Podczas przesłuchania świadka Kozaka, przewodniczący zarządził tajność rozprawy ze względu na drastyczne zeznania Kozaka o stosunkach między ojcem a córką.

Trybunał skazał Marję Horbań na 3 lata ciężkiego więzienia.

——o::o——

Wieśniak udusił dziecko

Zbrodnia po wyroku sądowym.

Z Chojnic donoszą:

Przed pewnym czasem u zamożnego gospodarza 54-letniego Jana Krapkowskiego z Gliznia służyła 19-letnia Paulina Tyborczykówna. Krapowski zawiązał z Tyborczykówną romans, owocem którego było dziecko. Wkrótce potem Tyborczykówna została wydalona ze służby u Krapkowskiego. Wniosła ona do sądu w Chojnicach sprawę przeciwko Krapkowskiemu o alimenta. W czasie rozprawy Krapkowski przyznał się do ojcostwa, a po rozprawie pogodzony już z Tyborczykówną udał się wraz z nią do pewnej restauracji na obiad. W czasie obiadu Krapkowski wziął dziecko zawinięte w poduszki, poszedł do drugiego pokoju

i tam je udusił.

Następni oddał je matce, mówiąc, że śpi. Po obiedzie Tyborczykówna i Krapkowski wsiedli do autobusu, by [illegible] domu. Po opuszczeniu autobusu [illegible]kowski zwrócił Tyborczykównie, że dziecko zmarło jej na rękach [illegible] zaś przyznał się do popełnienia [illegible]. Wobec tego Tyborczykówna [illegible] Krapkowskim pochowała zwłoki w [illegible]drożnym lesie.

Po przybyciu do Karpna opowiedziała siostrze, że powiła dziecko, [illegible]nak zmarło i zostało pochowane w [illegible]nicach. Jednakże jeden z [illegible] Karpna widział Tyborczykównę w [illegible]busie z dzieckiem na ręku i [illegible] o tem siostrze Tyborczykówny. [illegible]ną matkę i mordercę własnego [illegible] Jana Krapkowskiego osadzono w [illegible]niu w Chojnicach.

Dziwna budowa dziewczyny.

Serce po prawej stronie.

Z Warszawy donoszą:

Znany w Warszawie lekarz chorób dziecięcych, dr. Kurlandski zżżóą [illegible] dziecięcych, dr. Zygmunt Kurlandski dokonał

sensacyjnego odkrycia,

które niewątpliwie zainteresuje cały świat medyczny. Dr. Kurlandski wezwany do kilkumiesięcznej córeczki pp. Z., urzędnika P. K. O. — nie mógł przy badaniu doszukać się serca dziewczynki. Tam, gdzie zwykle mieści się serce, po stronie lewej piersi, panowała cisza. W następnej chwili lekarz stwierdził rzecz zadziwiającą: dziewczynka miała serce po prawej stronie.

Co ciekawsze, w dalszem badaniu wyszło na jaw, że również [illegible] zamiast z prawej, znajduje się po lewej stronie.

Dr. Kurlandski poddał tedy dziecko prześwietleniu promieniami [illegible]gena.

Dziewczynka miała wszystkie [illegible]ny wewnętrzne przemieszczone [illegible]nie: śledzione po prawej stronie [illegible] dek odwrócony w lewo itd. [illegible] włącznie, słowem okazało się, [illegible] chodzi tu niezmiernie rzadki [illegible] całkowitego odwrócenia (situs totalis), tak przytem typowy [illegible] najbliższym czasie będzie zademonstrowany w Warszawskim Towarzystwie Lekarskiem.

——::-::——

KRATECZKI.

Chrabąszcz i Zosia.

Smutny żywot kawalera.

Dzisiejsze krateczki mimowoli są propagatorami małżeństwa, wykazują bowiem, że człowiek żonaty nie jest narażony na to, na co jest narażony kawaler. I dlatego chciałbym się zastrzec: jedna jaskółka nie robi jeszcze wiosny. Jedna zła strona stanu kawalerskiego nie dowodzi bynajmniej, że małżeństwo jest ideałem. Naturalnie i małżeństwo ma swoje strony, któżby nas bowiem nauczył cenić swobodę, któżby mógł się ratować, oddychać pełną piersią latem, gdy żona jest na letnisku? Gdybyśmy byli kawalerami, nie docenialibyśmy wówczas wcale tych jasnych stron życia.

CHRABĄSZCZ-KAWALER.

Kazimierz Chrabąszcz ma już lat 35, ale uporczywie trwa w stanie kawalerskim. Nie dlatego, broń Boże, by Chrabąszcz był przeciwnikiem kobiet, jako takich (zwłaszcza „takich"). Nie. Chrabąszcz bardzo kobiety lubi. Ale nie chce się żenić, gdyż jako mąż musiałby spędzić całe życie z jedną kobietą.

HELCIA-ZOSIA.

14 stycznia r. b. Chrabąszcz wraz ze swym przyjacielem Henrykiem Zabierzowskim spożyli suto zakrapianą czystą i korową kolację, poczem o godz. 23-ej udali się na Piotrkowską w poszukiwaniu przygód miłosnych. Z pośród licznych reprezentantów płci pięknej nasi przyjaciele wybrali jedną, która przedstawiła się im jako Helcia. Towarzystwo udało się do mieszkania Chrabąszcza przy ulicy Piłsudskiego, kupując po drodze jeszcze trochę wódki, zakąsek i t. p.

Zabawa trwała do 4-ej rano, poczem całe towarzystwo ułożyło się grzecznie spać. Ale Helcia, która następnie okazała się Zosią nie spała. Gdy tylko przyjaciele zaczęli chrapać, Helcia-Zosia cichutko wstała, wyciągnęła z kieszeni marynarek swych kompanów zł. 240.— gotówką i srebrny zegarek, poczem ulotniła się, pozostawiając na pamiątkę szpilkę od włosów.

Ta szpilka właśnie wydała złodziejkę. Dzięki bowiem temu śladowi, który okazał się nie mniej ważny od holmesowego popiołu cygara, łódzcy Holmesowie wykryli Helcię, którą okazała się Zosia Pyczkówna.

Sąd Grodzki skazał Zofję Pyczko na 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Lekcja chodzenia dla łodzian.

Policja szykuje nam niespodziankę.

Łódź, dn. 11 kwietnia. — Zorganizowany w Łodzi tak zwany oddział ruchu pieszego i kołowego przy komendzie policji w Łodzi, pozostający pod sprężystem kierownictwem komendanta rezerwy pieszej komisarza Andziaka — wzorem roku ubiegłego ma zamiar znów zainicjować na ulicach miasta

naukę chodzenia.

Zeszłoroczny tydzień chodzenia dał bardzo minimalne rezultaty i jeszcze raz podkreślił fakt że łodzianie nie potrafią chodzić. Dlatego też częstsza nauka jest bardzo pożądana.

Stwierdzono, że łodzianie w dalszym ciągu słabo orjentują się w przechodzeniu przez jezdnię zwłaszcza, gdy zdaleka ukazuje się samochód.

Niezdecydowana postawa przechodnia źle oddziaływa na szofera, który przeważnie traci wówczas panowanie nad kierownicą i jest mimowolnym sprawcą wielu nieszczęśliwych wypadków.

Dlatego też projekt oddziału ruchu uznać należy za szczęśliwy i trafny.

„Tydzień chodzenia" najprawdopodobniej nastąpi w połowie lata i będzie urządzony przy czynnej pomocy harcerzy, sportowców i innych osób dobrowolnie zgłaszających się na nauczycieli.

Krzepkie zdrowie młodzieży.

Skutki racionalnego wychowania.

Łódź, dn. 11 kwietnia. — Jak wiadomo, w szkołach zarówno średnich jak i powszechnych kilka razy do roku odbywają się

badania lekarskie.

Według ostatnich relacyj lekarzy szkolnych zdrowie młodzieży szkolnej ogromnie się poprawiło. Do tego stanu przyczynił się głównie uprawiany od najmłodszych klas sport. Szczególnie dobrze odbiły się na zdrowiu uczniów —

wycieczki szkolne.

Młodzież jest zahartowana

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że podczas prowadzonych w zimie wycieczek szkolnych żadne z dzieci nie zachorowało

Pozatem stwierdzono, że najmniej odporne są dzieci z domów zamożnych, którym rodzice nie dają dostatecznej swobody w używaniu godziwych rozrywek sportowych.

Nawet w Kasie Chorych pustki!

Ludzie nie myślą o chorobach.

Łódź dn. 11 kwietnia. — Zastój gospodarczy w poważnym stopniu daje się odczuć lekarzom w Łodzi i na prowincji. Liczba pacjentów znacznie zmalała, przyczem redukcja praktyki dochodzi do 40 proc.

Poza tem chirurdzy stracili wszelkie drobne zabiegowe wizyty, które stanowiły właściwie największy odsetek dochodów tych lekarzy.

Ale jak twierdzą lekarze, nietylko sytuacja gospodarcza zmniejszyła liczbę pacjentów. Są i inne powody, które przyczyniły się do tego stanu.

Faktem bowiem jest, że w Kasie Chorych m. Łodzi liczba pacjentów

ogromnie się zmniejszyła.

Gdyby tylko kryzys gospodarczy działał w kierunku tej redukcji, to, przeciwnie Kasa Chorych miałaby więcej roboty, gdyż liczba ubezpieczonych nie zmniejszyłaby się.

To że do Kasy Chorych coraz mniej zgłasza się chorych — dowodzi, że szerokie sfery ubezpieczonych przestały dbać o zdrowie, że ogólna depresja oddziałała również w kierunku oceny zdrowia ludzkiego.

Jest to stan naprawdę smutny i zatrważający.

——:-o-:——

Ostatni termin

zeznań o dochodzie

Łódź, 11 kwietnia. Jak nas informują [illegible] 30 kwietnia r. b. upływa ostatni termin [illegible] zeznań o dochodzie za rok ubiegły.

Obowiązek złożenia zeznań [illegible] kupcach i przemysłowcach pierwszej kategoryj.

Osoby, które obowiązku tego [illegible] ulegną dotkliwym karom pieniężnym.

—::—

„MAŁY KURJER"

najtańsze, najmilsze, najkawsze pisemko dla dzieci i młodzieży.

Wyszedł już Nr. 15,

olśniewający barwną szatą i treścią

Kup Nr. 15 „Małego Kurjera"

a jeszcze lepiej — zaprenumeruj

stałe to piękne pisemko. — Będziesz napewno zadowolony.

Prenumeratę w wysokości trzech [illegible] miesięcznie, względnie 1.30 kwartalnie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową przyjmuje administracja [illegible] ul. Piotrkowska Nr. 11. Pojedyńcze egzemplarze w cenie 10 groszy do nabycia w administracji oraz u wszystkich kolporterów „Echa".

J. LEUBA.

Romantyzm.

Fakt, że można się podobać i zwracać uwagę, sam przez się dla kobiety nie posiada żadnego znaczenia. Natomiast wagi nadaje mu jakość wielbiciela. Ta jakość decyduje jedynie o znaczeniu hołdu, oddanego urodzie i elegancji.

Marta wiedziała o tem dobrze. Córka drobnego kupca, żona małego urzędnika, istota o ciasnym mózgu, drobnej twarzy, zmuszona do ubierania się skromnie, w tak zwane „petites robes" (małe suknie), marzyła o wielkości w każdym zakresie.

Męskie „gwiazdy" kinowe propagują tak fotogeniczny typ kochanków! Co za linja spodni! Jaki wdzięk w smokingu. Co za profile! Co za spojrzenia! Skoro takie cuda istnieją na świecie, trzeba je spotkać i znaleźć.

Ilekroć Marta, apetyczna i lubiąca spacery, znajdowała się na ulicy, marzyła o możliwej przygodzie, przygodzie na wzór filmu... Był to jedyny warunek potrzebny jej dla rozbicia biednego Gastona Marinet, którego poślubiła trzy lata temu bez miłości.

Dotąd ludzie, którzy „odprowadzali" lub zaczepiali Martę na ulicy należeli do typu mężczyzn zdecydowanie rozpaczliwego. Jest naprawdę zagadką, w jakim zakątku świata ukrywają się ładni chłopcy i szykowni mężczyźni. Zapewne na łonie zbytku. I nigdy się stamtąd nie oddalają dla „szlifowania" chodników i przejażdżek w metro...

Może spotkać ich można na wielkich plażach, w kasynach wielkich zdrojowisk pałacowych hotelach Jasnego Brzegu.

Marta spotykała setki, tysiące mężczyzn — łysych, krzywonogich, otyłych, rachitycznych, dychawicznych, tuberkulicznych, chorowitych degeneratów, nerwowych, obciążonych dziedzicznie, dźwigających następstwa alkoholizmu i rozpusty przodków: ludzi o szarej cerze, krótkowzrocznych oczach, zepsutych zębach, zaniedbanych paznogciach i niedbałem ubraniu. Mimowoli nasuwała się myśl, że w wypadku katastrofy przy rozbieraniu takiego osobnika nie miałoby się ładnego widoku... A znowu staranniej ubrani byli tak brzydcy, tak straszliwie brzydcy, że stawało się jasne, dlaczego miłość przestała istnieć na świecie. Marta niemal z dniem każdym coraz głębiej zapadała w neurastenję. Stawała się zgorzkniała, agresywna, sceptyczna. Przyjmowała hołdy bardzo nieuprzejmie. Nie umiała już odpierać ataków z dawniejszym swym dowcipem, szybką repliką paryżanki. — Czuła się skazana na cnotę.

Jakiż będzie urok życia w takim wypadku? Nawet okazyjne wyprzedaże w wielkich magazynach zastąpić nie mogą cudownych wzruszeń schadzek.

Pewnego dnia przeglądała serję kapeluszy na wyprzedaży, gdy usłyszała komplement, wypowiedziany szeptem. Źle na strojona, odwróciła się gniewnie, z rozjiskrzonemi oczyma, ale znieruchomiała z rozchylonemi ze zdziwienia ustami. Ach! ten przynajmniej był piękny. Wzięła go za aktora filmowego. Wysoki i szczupły, o wydatnych rysach, szczupły, namiętnej twarzy, już zlekka napiętnowanej życiem, czarnych gęstych włosach, podłużnych, suchych rękach, wielkiej dystynkcji i pociągającym uroku...

Marta, wzburzona, poczuła napływającą falę wspomnień: był to — może — brat Mozżuchina, Johna Barrymore, nie boszczyka Valentino... albo... no, jednego z nich... Z pewnością dozna niespodzianki, gdy usłuszy jego nazwisko.

Nadmiar zdumienia osmielił atakującego. Natychmiast ujął Martę za łokieć, proponując filiżankę herbaty. Nie odzyskała jeszcze głosu, gdy już lustro garderoby odbiło ich postacie, kroczące obok siebie.

Po takim wstępie słabe jej protesty były już daremne. Piła już z nim herbatę. Herbatę z cytryną. Trzy ciastka... Mówił, jak młody bóg. Czuła się wobec niego głupia, jak zwykła śmiertelniczka. Zioła cejlońskie uderzyły jej do głowy, jak pieniący się szampan. Wszystko wokół wirowało.

Po godzinie grzecznie umieścił ją w wagonie metro, zapewniwszy się co do spotkania nazajutrz, o tej samej godzinie, w tem samem miejscu.

Tego wieczora Gaston Marinet, zanie pokojony swą pozornie zahipnotyzowaną żoną, kręcił się około niej, jak wierny pies. Dopiero w łóżku przypomniała sobie, że zapomniała zapytać go o nazwisko, które olśni ją z pewnością. A może nie będzie chciał wyjawić go, pragnąc być kochanym dla samego siebie?

Nazajutrz dopiero w chwili rozstania odważyła się zapytać nieśmiało:

— Nie znam nawet nazwiska pana?..

Odpowiedział bez wahania, z czarującym uśmiechem: — Fidèlio.

Doznała ukłucia serca. A więc przewidywania jej były słuszne. Pragnął zachować incognito. I odrazu wpadł na to romantyczne imię: Fidèlio. Jakie to piękne jakie czarujące... Wydało się Marcie, że już zna skądsiś to imię... Fidèlio? Może czytała je u Musset'a, Wiktora Hugo, Lamartine'a, Franciszka Coppée? Był to — w dziele mistrza — wzruszający bohater, zdaje się. Co za nieszczęście nie mieć pamięci!!

Tym razem schadzkę naznaczono po trzech dniach w parku Monceau. Zła robota idzie zawsze lepiej od dobrej, uwiedzenie dokonywa się szybciej od nawrócenia. Nieoględna Marta traciła głowę z zawrotną szybkością, tem większą jeszcze, że wyobraźnia jej pieniła się, jak ubite białka jaj. Nie doznawała wrażenia, że jest głupiutką kobietą na złej drodze, ale czuła się bohaterką wspaniałego scenarjusza filmowego, miłości wyższej ponad przeciętną codzienność.

Dość, że wkrótce obiecała swą wizytę w mieszkaniu „Fidèlio".

Noc bezsenna! Godziny oczekiwania! Ślubna toaleta! Gorączka!.. Fidèlio!...

O piątej Marta wchodziła na schody niezbyt olśniewające czystością, w skromnym domu ludnej ulicy. Szóste piętro! Co znowu! Siódme niebo! Marta myślała, że jest to mieszkanie tymczasowe, wynajęte gdziekolwiek w pośpiechu, zanim znajdzie się coś lepszego...

A jednak wydawało się, że romantyczny uwodziciel zainstalował się tutaj na dobre. Mieszkanie dwupokojowe robiło wrażenia lokalu mieszkalnego. Utrzymane było czysto, w guście nie banalnym.

Marta śmiała się bardziej nerwowo niż serdecznie. Zaglądała wszędzie z [illegible]biecem wścibstwem. Gawędziła, [illegible] kryć swoją chciwą ciekawość.

I nagle wśród papierów na [illegible] biurku zauważyła kopertę, która [illegible]wiła ją w takie zdumienie, że zrozumieć nie mogła... Koperta była [illegible]sowana:

Do Pana
Augusta Phidèlio
ulica NN. 17

Wzrok Marty przeszedł po tym [illegible] się trzykrotnie, jak promień świa[illegible] latarni morskiej.

I znienacka, bardziej sucha niż [illegible] wobec kruka, zagaiła go:

— To tak pisze się pańskie nazwisko?

— Tak jest, rzekł mężczyzna [illegible]ny.

— I jest pan komiwojażerem?

— Tak... w branży pertymeryjnej. [illegible] raz ofiaruję pani kilka saszetów do [illegible] z bielizną...

Powstrzymała go ruchem ręki i [illegible]rzawszy na zegarek w bransoletce, [illegible]ko przecięła sprawę:

— Pan wybaczy, ale zupełnie [illegible]niałam o pilnej sprawie terminowej, [illegible]rą mam załatwić przed obiadem...

Fidelio zdębiał.

Marta powróciła do domu, pienia[illegible] ze wściekłości. Gaston Marinet [illegible] nie odgadł, że honor jego był wart [illegible]

Tłum. L. M.

Długo[illegible]

przeciw[illegible]

Wywiad po

[illegible] Warszawy przybył [illegible] Sztekker.

[illegible] czołowy zapaśnik [illegible] w turnieju [illegible] zkolei mistrz[illegible]

w wadze ciężk[illegible]

[illegible] równoznaczne [illegible]stwa we wszystkich [illegible] turniej był ogólny [illegible]ków wszystkich [illegible] widomy znak [illegible] zabrał ze sobą [illegible] dyplom, wyda[illegible]rodowy Związek A[illegible] także mistrzowi po[illegible]rgu? — pytamy T[illegible] zaraz

po jego przyjeź[illegible]

Miałem tam ciężki [illegible] Pomijając już to, że [illegible] się conajwybitniej[illegible] świata zapaśniczego [illegible] pod uwagę nieufny[illegible] czasami nawet w[illegible]czej publiczności d[illegible]go pochodzenia.

Czy spotkał się [illegible]nie niemiłem trak[illegible]ie, tego powiedzi[illegible] sport łagodzi troc[illegible]yczne. Ale począt[illegible]ole przyjmowano g[illegible] w dni, w których [illegible]ulica, w której mogł[illegible] się do ostatniego [illegible]czas, że gdybym [illegible] łopatki — ta liczn[illegible]liczność obnosiła[illegible]ności na rękach p[illegible] jednak tej satysfa[illegible] którzy zresztą [illegible] do mnie i w końcu [illegible]

wzruszającą owa[illegible]

[illegible] także przeciwnicy [illegible] ci stanowczo po[illegible]ogścić do mego [illegible] zajadłymi [illegible] — Westergard i [illegible] Pancki.

[illegible] na jednym z [illegible] pierwszą nagrodę [illegible] dać sobie splendo[illegible] tytułu mistrza Nie[illegible] szczególnie brutal[illegible] mi się, że już [illegible] ale zawsze [illegible] osiągnąć triumf. [illegible] ciągu kilku ostatnic[illegible] zapadłem [illegible] powinienem [illegible] Szmidt — W[illegible] wylosowaną walk[illegible] chciał zgodzić się [illegible] turnieju, wybitn[illegible] ciekaw [illegible] mnie, pow[illegible] powinien pan [illegible] wie czy podr[illegible] sportowej pr[illegible]

Klub za[illegible]

Działalność [illegible]

Przy Towarzyst[illegible] kolarska, moto[illegible] ping-pongowa. Od[illegible] roku zorganizo[illegible] — gier sporto[illegible] kolarska należy [illegible] Towarzystwa [illegible] motocyklowa [illegible] Związku Okręg[illegible] sportowych d[illegible] w Pabjan[illegible] do Podokręg[illegible] PPP.

[illegible] niemożliwienia [illegible] boiska przy ulicy [illegible] niewolone jest k[illegible] „Kokół" i „Krusc[illegible] Towarzystwa mieści [illegible] ulicy Zamkowej [illegible] Ludowym w [illegible] 48.

[illegible] był wyjątk[illegible] Towarzystwa.

[illegible] działalność [illegible] znalazła u[illegible] władz sportowych[illegible] rolę, jaką o[illegible] polskiem Pabja[illegible] Cyklistów", przyzna[illegible]

specjalne wyróżnie[illegible]

[illegible] Związku Związków S[illegible] Towarzystwo otr[illegible] „za zasługi [illegible] zaś Związek [illegible] Kolarskich w Wa[illegible] Towarzystwu podobny [illegible] za zasługi położone [illegible] w szczególności [illegible] 3-ej zasłużeń[illegible] założyciele Towa[illegible] Anton! Le[illegible]

SPORT

Długoręki Leonek"

przeciwnikiem Teodora Sztekkera.

Wywiad po powrocie mistrza z Hamburga.

Do Warszawy przybył z Hamburga Teodor Sztekker.

Nasz czołowy zapaśnik—mistrz świata zwyciężył w turnieju hamburskim po trzeci zkolei mistrzostwo Niemiec

w wadze ciężkiej

co równoznaczne z osiągnięciem mistrzostwa we wszystkich wagach, ponieważ turniej był ogólny, dostępny dla zapaśników wszystkich wag.

Jako widomy znak swego triumfu przywiózł ze sobą mistrz Sztekker wielki dyplom, wydany przez Międzynarodowy Związek Atletyczny.

— Jakże mistrzowi powodziło się w Hamburgu? — pytamy Teodora Sztekkera.

po jego przyjeździe.

— Miałem tam ciężki orzech do zgryzienia. Pomijając już to, że na ringu zgrupowali się conajwybitniejsi przedstawiciele świata zapaśniczego — to trzeba mieć pod uwagę nieufny, nieprzychylny czasami nawet wrogi stosunek szerszej publiczności do zapaśników zagranicznego pochodzenia.

— Czy spotkał się pan z jakiem osobistem niemiłem traktowaniem?

— Nie, tego powiedzieć nie mogę. Ale sport łagodzi trochę różnice narodowe. Ale początkowo zwycięzcę przyjmowano głuchem milczeniem. A w dni, w których zapowiedziana walka, w której mogłem ulec, cyrk nabijał się do ostatniego miejsca. Czuwałem, że gdybym dał się pokonać — ta licznie zgromadzona publiczność obnosiłaby mnie z pochodniami na rękach po mieście. Nie dałem jednak tej satysfakcji Hamburczykom, którzy zresztą potem przekonali do mnie i w końcu zrobili mi nawet

wzruszającą owację.

— A jakże przeciwnicy?

— Ci stanowczo poprzysięgli sobie dopuścić do mego zwycięstwa. Najnie zajadłymi okazali się Niemcy — Westergard i nasz znajomy Szmidt.

— Szmidt na jednym z turniejów zyskał pierwszą nagrodę i koniecznie chciał dodać sobie splendoru przez użycie tytułu mistrza Niemiec. To też walczył szczególnie brutalnie. Kilka razy wydawało mi się, że już, już ulegam jemu, ale zawsze jakiś los pomógł mi osiągnąć triumf.

— Przy końcu kilku ostatnich dni turnieju nagle zapadłem na ostrą grypę i oczywiście powinienem leżeć w łóżku. Szmidt — Westergard, który wylosowaną walkę ze mną, ani chciał zgodzić się na odłożenie

— Przy turnieju, wybitny sportowiec, widocznie ciekaw był tej walki, widząc mnie, powiedział:

— Pan powinien pan zostać w łóżku. Kto wie czy podrażnienie pańskiej sportowej przez odłożenie walki nie podniosłoby temperatury i zaostrzyło choroby.

Wiedziałem, że zacny eskulap chciałby mnie widzieć na arenie, skoro grozi, że pozostanie w łóżku zwiększyłoby gorączkę. No i wyszedłem do walki.

Dotkliwie jednak zemściłem się na owym lekarzu, który wszystko stawiał na Westergearda.

Mimo gorączki, rozłożyłem go na łopatki.

— A naogół, jakie wrażenie wywiózł pan z Hamburga?

— Bardzo miłe, zwłaszcza tamtejsza kolonja polska z konsulem Rzeczypospolitej na czele — pozostawiła mi niesłychanie dużo miłych wspomnień.

— Czy plany na przyszłość ma pan już skonkretyzowane?

— Tak jakby. Narazie muszę załatwić kilka wyzwań we Lwowie i Częstochowie.

— A później?

— O potem, co będzie później, pozwole sobie zameldować we właściwym czasie. Mój wielki plan jeszcze nie jest zupełnie skrystalizowany.

Czwórmecz gier Ł. K. S. — Polonia.

Jubileusz Kapotki.

Dziś odbędzie się rewanż między Łódzkim K. S., a stołeczną Polonią w dorocznym, tradycyjnym już czwórmeczu gier sportowych. Drużyny obu tych klubów są przedstawicielami nietylko ekstraklasy Łodzi czy Warszawy w tym dziale sportu, ale należą do

czołowych zespołów Polski.

Program zawodów przewiduje mecz hazeny na boisku Polonji, o godz. 14.45 przed ligowym meczem Lechja — Polonja oraz w sali Ośrodka W. Fiz. o g. 18.30 spotkania siatkówki męskiej i kobiecej i koszykówki drużyn reprezentacyjnych i juniorów Ł. K. S. i Polonii.

Największe zainteresowanie budzi mecz hazeny, gdyż Ł. K. S. w roku poprzednim posiadał tytuł mistrza Polski (obecnie wicemistrza), zaś Polonia, wicemistrz Warszawy, jest najstarszą drużyną i pionierką tej gry kobiecej w Polsce.

Niemniej ciekawie zapowiada się rozgrywka

w męskiej koszykówce.

Spotka się tu najsilniejsza obecnie drużyna okręgu łódzkiego, jednego z najstarszych w Polsce oraz najlepsza technicznie drużyna, za jaką uchodzi powszechnie Polonia.

Podczas tego meczu obchodzić będzie jubileusz setnej gry w barwach Polonii jeden z najsympatyczniejszych jej graczy Kazimierz Kapotka, filar swej drużyny i wielokrotny reprezentant Warszawy.

—:x:—

Magistrat krakowski

obniżył sportowcom podatki.

Wysiłki krakowskiego O. Z. P. N. w sprawie obniżenia podatku magistrackiego z 20 pr. na 10 przy spotkaniach międzypaństwowych zakończyły się pozytywnie, co pozwoli na urządzenie jednego meczu międzypaństwowego w kolebce polskiego piłkarstwa.

„Tajemnica kajuty okrętowej"

na ekranie „Odeonu".

Amerykańskie filmy sensacyjno-sportowe mają ustaloną sławę, a zarazem — ustalony szablon. Głównym „gwoździem" obrazu jest zwykle jakiś wielki mecz, bokserski, lub sensacyjny wyścig; główny bohater wygrywa, pomimo różnych przeszkód, przytem dopomaga mu do zwycięstwa dzielna i ładna dziewczyna, która zostaje jego żoną.

Odmiennie układa się treść „Tajemnicy kajuty okrętowej", aczkolwiek należy do serji sensacyjno-sportowych filmów amerykańskich.

Dwaj bracia, Jack i Teddy, jachtując u brzegów morskich, wypatrzyli piękną syrenę, Elzę i założyli się

o kolor jej oczu.

Ukazaniem się swem córka kapitana Godella przyprawiła Teddy niemal o śmierć okrutną od noża malajskiego zbója Woki, służącego jej ojca.

Niedoszły ten mord rozegrał się w głuchem wnętrzu okręgu Godella, w którym bandyci, Woki i Larsen, urkywali szmuglowanych na ląd Chińczyków.

Oto nieskomplikowany wątek filmu, trzymającego widza w nieustannem napięciu.

Bez perwersji, dancingów, wampirzyc, sentymentalnej łezki, nawet bez knajpy marynarskiej.

Do zalet filmu należy zaliczyć wytrawną reżyserję i dobrany zespół wykonawców z Georgem O'Brien, Norą Lane, Farrelem Mac Donaldem i Davidem Sharpem w rolach głównych.

„Odeon" wyświetla „Tajemnicę kajuty okrętowej" w wersji niemej z podkładem dźwiękowym.

Nad program ciekawy tygodnik filmowy dźwiękowy „Foxa" oraz popisy wokalno-muzyczne „gwiazd" kabaretowych New Jorku.

—:x:—

Jak Czesi dziękują za przyjęcie w Krynicy.

Serdeczny list do konsula.

Mistrzostwa hokejowe Krynicy, zorganizowane pod każdym względem doskonale, dały w wyniku doskonałe rezultaty propagandowe w stosunku

do tych kilkunastu krajów,

które uczestniczyły w turnieju.

Co więcej — samo przyjęcie gości zagranicznych w Krynicy zorganizowane było tak świetnie, że wśród cudzoziemskich ekip powstały uczucia nietylko zadowolenia, ale i wdzięczności.

Mamy tego najlepszy dowód w fakcie — złożenia oficjalnego podziękowania ze strony Czechów.

W liście, skierowanym przez Czechosłowacki Klub Sportowy w Koszycach do naszego Konsulatu w temże mieście — czytamy:

„Kierownik naszej wycieczki hokejowej do Krynicy w dniach 7 — 8 marca b. r. stwierdził, że nasza drużyna hokejowa ze strony tamtejszego towarzystwa hokejowego i Zarządu Kąpieli była nadzwyczaj

przychylnie przyjęta i ugoszczona,

tak, że poczuwamy się do obowiązku donieść o tem tamtejszemu Urzędowi w przekonaniu, że niniejsze będzie publikowane w Warszawie.

„Tą drogą składamy również podziękowanie kryniczanom. Jednocześnie pozwalamy sobie złożyć tamtejszemu Urzędowi najserdeczniejsze podziękowanie za przychylne stanowisko tamt. Urzędu i pp. urzędników, od których otrzymaliśmy rzeczywistą pomoc pod każdym względem przy zaopatrywaniu się w przepustki i wizy.

„Prosimy tamtejszy Urząd o łaskawą dalszą pomoc, byśmy mogli bez przeszkód utrzymywać łączność

ze sportowcami polskimi".

List naszych czeskich pobratymców jest znakomitym dowodem, że zarówno nasze władze sportowe, jak Zarząd Krynicy, jak wreszcie placówka rządowa za granicą (w Koszycach) zdały pomyślnie egzamin ze swych zadań propagandowych na rzecz Polski wobec gości cudzoziemskich.

Klub zasłużonych kolarzy.

Działalność Pabjanickiego Tow. Cyklistów.

Przy Towarzystwie czynne są sekcje kolarska, motocyklowa, piłki nożnej, ping-pongowa. Od dnia 15 listopada roku zorganizowana została sekcja — gier sportowych.

Sekcja kolarska należy do Związku Kolarskiego w Towarzystwa Kolarskiego w Pabjanicach, motocyklowa do Polskiego Związku Motocyklowego, piłki nożnej do Okręgowego Związku Okręgowego Piłki Nożnej, gier sportowych do Podokręgu Łódzkiego w Pabjanicach i sekcja tenisowa do Podokręgu w Pabjanicach.

Dzięki nieustannemu zabiegowi bojska przy ulicy Gdańskiej, Towarzystwo zniewolone jest korzystać z boiska „wokół" i „Kruschender". Lokal Towarzystwa mieści się w Pabjanicach, ulicy Zamkowej nr. 1, sekretariat w Domku Ludowym w Pabjanicach, nr. 48.

Ubiegły był wyjątkowo pomyślnym dla Towarzystwa. Długoletnia, ofiarna działalność na niwie sportowej znalazła uznanie u centralnych władz sportowych, które doceniają rolę, jaką odgrywa w sporcie polskiem Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów, przyznało Towarzystwu

specjalne wyróżnienia.

Związku Związków Sportowych w Łodzi „Towarzystwo otrzymało „Dyplom", za zasługi położone dla sportu, zaś Związek Polskich Towarzystw Kolarskich w Warszawie przyznał Towarzystwu podobny „Dyplom Honorowy" za zasługi położone dla sportu kolarskiego w szczególności. Odznaczeni zostali 3-ej zasłużeni członkowie, założyciele Towarzystwa: pp. Ebenrytter, Antoni Leon Jankowski.

Poszczególne sekcje wykazują wiele żywotności i rozwój ich stwierdza, że idea sportu na terenie Pabjanic zatacza coraz szersze kręgi. Jakkolwiek Zarząd boryka się z wielu trudnościami, przeważnie natury finansowej, które w wysokim stopniu paraliżują jego zamierzenia, jednakże ambicja sportowa i szlachetne współzawodnictwo sprawiły, że Towarzystwo do ostatnich nie należy.

Zarząd Towarzystwa nie zaniedbywał również

strony towarzyskiej,

starając się dać swojm członkom jaknajwięcej rozrywek. Zorganizowane zostały lekcje tańca dla członków i sympatyków Towarzystwa oraz urządzono dwa wieczory preferanasa konkursowego i 1 bal sylwestrowy.

Rok 1931 jest rokiem jubileuszowym Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów. W roku tym mija 25 lat istnienia Towarzystwa. Założone w roku 1906 przez grono miłośników sportu przechodziło różne koleje losu i mimo niejednokrotnie bardzo ciężkich warunków, egzystowało, rozwijało się, skupiając w swoich szeregach coraz więcej zwolenników, i przetrwało do dnia dzisiejszego. Nieliczna garstka pionierów sportu, składająca się zaledwie z kilku członków dała podwaliny pod budowę największej dziś na terenie Pabjanic placówki sportowej, liczącej setki osób, Towarzystwa, które idee krzewienia sportu wśród najszerszych warstw społeczeństwa wzięło sobie za naczelną dewizę.

Skład Zarządu Towarzystwa, wybrany na ostatnim walnem zebraniu: pp. Jan Ebenrytter, prezes, Bruno Krauze i Leopold Michel — ice-prezes, Bernard Popa — sekretarz; członkowie; pp. Feliks Hans, Bolesław Trzepadlek, Albin Kuiawski i Antoni Górny.

—::—

„Echo" u popularnego amanta filmowego.

Film mojego życia.

Jerzy Marr o sobie.

Urodziłem się w roku 1904.

Pomimo, że jestem jeszcze młody, przeszdłem twardą szkołę życiową.

Nie pamiętam siebie zgoła — jako dziecka.

Mając lat 13 zgłosiłem się na „ochotnika" do armji. Niewielki to był wprawdzie żołnierz, ale dzielny i ambitny, niczem grenadjer armji napoleońskiej.

Jeżeli nie zginąłem w nieustannych potyczkach i bitwach, zawdzięczam to jedynie niezwykłemu szczęściu i „twardej głowie".

Dwukrotnie raniony odłamkiem szrapnela w kość czołową nad okiem i w nogę, kuruję się w szpitalu blisko rok.

Mimo to biorę udział w dalszych walkach.

Podczas obrony mego kochanego Lwowa, z którego pochodzę, należałem do t. zw. „Pierwszej Załogi".

Lwów i wszystko co lwowskie ma dla mnie specjalny urok i niesłychaną wartość.

W obronie Lwowa walczyłem do ostatniej kropli krwi.

Odznaczony kilkoma medalami i krzyżem wracam wreszcie do domu „syt chwały".

Wziąłem się wówczas ostro do nauki. Miałem duże zaległości, które dość szybko uzupełniłem i wstąpiłem do gimnazjum. Gimnazjum ukończyłem bez... odznaczenia, poczem wstąpiłem na politechnikę.

Ale i tu prędko połapałem się, że „zajęcie" niezupełnie mi odpowiada.

Dawno już uważałem, że mam

zdolności aktorskie.

Postanowiłem zostać śpiewakiem, gdyż miałem piękny głos, ale sprzeciwiła się rodzina.

Narazie grywałem w amatorskich teatrzykach na cele dobroczynne.

Cztery lata temu przyjechałem do Warszawy.

Znajomi namawiali mnie, abym spróbował szczęścia na srebrnym ekranie.

Rozmaitość i burzliwość zawodu pociągała mnie.

I stało się.

Reżyser Henryk Szaro zaangażował mnie do swego filmu „Zew morza", gdzie partnerką moją była Marja Malicka. Dobre recenzje prasy i „niepisane" recenzje publiczności zapewniły mi dalsze „engagement".

Grałem potem w całym szeregu filmów, jak „Mogiła Nieznanego Żołnierza", „Za grzechy ojców", „Tajemnica Starego Rodu", „Tajemnica skrzynki pocztowej", „Policmajster Tagiejew" i „Pod banderą miłości".

Mimo licznych propozycyj zagranicznych reżyserów

nie chcę opuścić Polski.

Uważam, że jeśli wszyscy zwabieni korzystniejszemi warunkami pracy zagranicznych wytwórni wyemigrują z kraju — to nasz przemysł filmowy, którego poziom podnosi się niemal z dniem każdym, skazany będzie na zagładę.

Na liczne zapytania, czy Jerzy Marr jest mojem właściwem nazwiskiem odpowiadam „hurtem" i po raz ostatni, iż nazywam się — Oktaw Zawadzki".

Marr — jest tylko moim pseudonimem.

Jerzy Marr.

—::::—

„PAT I PATACHON JAKO STRZELCY"

w kinie „Palace".

„Pat i Patachon jako Strzelcy" są najweselszym podarkiem świątecznym, jaki złożyła smutnej i przygnębionej w tym roku Łodzi dobroczyńca na Dziesiąta Muza.

Po śmierci nieodżałowanego Maxa Lindera, jedynie tylko sympatyczna para komików duńskich reprezentuje humor europejski na ekranie.

A że skołatana kryzysem gospodarczym Europa przepada za zdrowym humorem, nic więc dziwnego, że powodzenie Pata i Patachona rośnie obecnie z każdym ich nowym filmem.

Ostatni ich popis w filmie „Strzelcy" jest bez względnie

jednym z najudatniejszych,

przedewszystkiem dzięki walorom oryginalnego scenarjusza i dzięki szczęśliwym pomysłom (wzorem amerykańskich „gagów"), którymi gęsto urozmaicono zasadniczą fabułę.

Tempo jest świetne, treść barwna i ciekawa, tysiące zaś kawałów „odwalanych" przez Pata i Patachona wywołują salwy śmiechu na widowni „Palace".

Film jest niesłychanie zabawny, akcja, rozwijająca się szybko, wykazuje pierwszorzędne walory komiczne.

Ep.

—::—

TRADYCYJNE JAJKO.

Koło 7 Stowarzyszenia Młodzieży Pracującej „Orlę" w niedzielę o godz. 4 po poł. w lokalu przy ul. Głównej 31 urządza tradycyjne jajko, na które uprzejmie zaprasza swych członków z rodzinami oraz wszystkich sympatyków.

Szkoła Spółdzielcza.

Związek Spółdzielni Spożywców przy współudziale Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych oraz Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych w roku bieżącym organizuje w Warszawie Szkołę Spółdzielczą. Do szkoły na pierwszy rok nauczania przyjmowani będą wszyscy kandydaci z ukończoną siedmioklasową szkołą powszechną lub czterema klasami gimnazjum w wieku od lat 14 do 15. Ponadto przewidywane są egzaminy i badania psychotechniczne kandydatów. W tym roku będzie przyjmowana tylko młodzież męska. Kurs Szkoły jest trzyletni. Normalna opłata roczna za naukę wynosić będzie 450 złotych. Przewidywany komplet uczniów w pierwszym roku wyniesie 40 osób.

Szkoła jest organizacją Stowarzyszenia, którego członkami, poza Związkiem, mogą być i poszczególne spółdzielnie.

Szkoła już jest formalnie zatwierdzona przez władze szkolne.

Związek Spółdzielni Spożywców jednocześnie czyni przygotowania i zbiera fundusze do budowy własnego gmachu na pomieszczenie szkoły i bursy dla uczniów.

Adres dyrekcji i sekretarjatu szkoły: w Grażyny 12 w Warszawie, telefon 839-62.

—::—

Radjo-kącik

Poniedziałek.

11.58 Sygnał czasu, 12.05 Muzyka z płyt gramof., 13.15 Program na dz. bież. i repertuar teatrów i kin, 14.40 — 15.20 Odczyt dla maturzystów, 15.50 Lekcja francuskiego, 16.10 Kom. dla żeglugi 16.15 — 16.45 Program dla dzieci 16.45 Płyty gramof., 17.15 Odczyt ze Lwowa 17.45 — 18.45 Muzyka lekka, 18.45 — 19.10 Rozmaitości, 19.10 Kom. Izby Przem.-Handlowej prog. na dz. nast. i kom., 19.25 Płyty gramofonowe, 19.40 Pras. dziennik radj., 20.00 Kwadr. buchaltera, 20.15 Odczyt muzyczny, 20.30 Utwory fortepian, 21.20 Muzyka lekka, 22.00 Feljeton, 22.15 Tr. z „Wesołego Wieczoru", 22.30 Kom. i muzyka taneczna.

Katowice, poniedziałek, 408,7 m

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramof., 13.10 Kom. meteorol., 14.20 Kom. gospodarczy, 14.40 — 15.20 Odczyt dla maturzystów, 15.20 Komunikaty, 15.35 Przegląd komunik., 15.50 Lekcja francuskiego, 16.15 — 16.45 Progr. dla dzieci młodszych, 16.45 Koncert z płyt gram. 17.15 Odczyt ze Lwowa, 17.45 — 18.15 Muzyka lekka, 18.45 Codz. odcinek powieści, 19.00 Rozmaitości, 19.15 Prof. Wł. Dzięgiel: „Malborscy rycerze", 19.40 Pras. dziennik radj., 19.55 Kom. Strażactwa Śląskiego, 20.00 Kwadrans buchaltera, 20.15 Odczyt muzyczny, 20.30 Utwory fortepian., 21.20 Muzyka lekka, 22.00 Feljeton, 22.15 Intermezzo muzyczne, 22.50 Program na dzień nast., 23.00 Odczyt dr. R. Dybowskiego w jęz. ang. na temat: „Great Polish Novelists", Lecture I. Sienkiewicz And Prus. Po odczycie transm. z „Wesołego Wieczoru".

Konigswusterhausen, poniedz. 1634,9 m.

12.00 — 12.55 Płyty gramof., 14.00 — 14.50 Płyty gramof., 14.50 — 15.30 Gazetka dziecięca, 15.40 — 16.00 Program dla młodzieży, 16.30 — 17.30 Koncert, 17.30 — 17.50 Erik Landberg Szwedzkie pieśni ludowe, 18.30 — 18.55 Prof. H. Lietzmann: „Początki chrystjanizmu", 19.00 — 19.25 Angielski dla początkujących, 20.00 Koncert, 21.25 Tr. z Wrocławia, nast. do 0.30 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — po poł. Ulica, wiecz. Artyści.

Teatr Kameralny: — po poł. Tak się zdobywa kobiety, wiecz. Kort, sport i miłość.

Teatr Popularny: — po poł. i wiecz. Piękna Holenderka.

Teatr w sali Geyera: — po poł. i wiecz. — Zmartwychwstanie.

Cyrk Stanlewskich — Wielki program atrakcyj cyrkowych.

Dobry Wieczór: — Bawmy się.

Bajka: — Arka Noego.

Casino — Serce na ulicy.

Czary: — I. Parada Zachodu. II. Śląsk — ziemia Polski.

Capitol: — Dziewczę z Montparnassu.

Corso: — Ochotnik.

Grand-Kino: — Triumf miłości.

Ludowy: — Uroda życia.

Luna — Koniec świata.

Mimoza — Król żebraków.

Odeon: — Tajemnica kajuty okrętowej.

Oświatowy — Dla dorosłych: Związek podlotków. Dla młodz.: 1001 przygód.

Palace — Pat i Patachon, jako strzelcy tyrolscy.

Przedwiośnie — Przeznaczenie.

Resursa: — Skąd niema powrotu.

Splendid — Marokko.

Spółdzielnia — I. Rozpętane żywioły. II. Tajemnica skrzynki pocztowej.

Wodewil: — Najparadniejsza parada.

Zachęta: — Dwa światy.

WINSZUJEMY

Jutro: Hermegildowi.

Wschód słońca 4.48.

Zachód — 6.26.

Długość dnia 13.38.

Przybyło dnia 5.52.

Tydzień 15.

Komunikat

T-wa Przyjaciół „Strzecha".

Zarząd T-wa Przyjaciół Związku Strzeleckiego Koła miasta Łodzi podaje do wiadomości swych członków, że zgodnie z par. 11 statutu T-wa Przyjaciół Związku Strzeleckiego uchwalił na posiedzeniu w dniu 3 marca br. zwołać Zwyczajne Ogólne zebranie Członków Koła na dzień 12 kwietnia br. o godzinie 11 minut 30 w sali Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego, ul. Piotrkowska 104 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu organizacyjnego, 2. Odczytanie sprawozdań: a) Zarządu, b) skarbnika, c) Komisji Rewizyjnej, 3. Udzielenie absolutorjum Zarządowi. 4. Wybory. a) Zarządu, b) Komisji Rewizyjnej, c) Sądu Honorowego. 5. Wybór Delegata na Walny Zjazd w Warszawie. 6. Wnioski na Walny Zjazd Delegatów w Warszawie. 7. Wolne wnioski.

Podając do wiadomości powyższe, prosimy J. W. P. członków o liczne i punktualne przybycie.

Sekretarz: (—) Mgr. Dychdalewicz Jan

Prezes: (—) Inż. Tołłoczko L.

—::-::—

Z MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO

Muzeum Etnograficzne w Łodzi uzyskało z urzędu wojewódzkiego pierwszą miesięczną ratę zasiłku dla oddziału archeologji przedhistorycznej. Zasiłek został przyznany na zatrudnienie bezrobotnych przy robotach wykopaliskowych, co pozwoli na rozciągnięcie należytej opieki nad zabytkami archeologicznemi na obszarze województwa łódzkiego. Jeśli zasiłek będzie wpływał w tej samej wysokości nadal muzeum będzie mogło w większości wypadków uchronić materjał zabytkowy przed zniszczeniem postępującem w obecnej chwili w zatrważających rozmiarach przy różnych robotach ziemnych.

Z powodu trwających mrozów rozpoczęcie sezonu wykopaliskowego będzie nieco opóźnione, spodziewać się jednak należy, że prace będą mogły być podjęte około połowy kwietnia. W tegorocznym planie prac będą brane pod uwagę wyłącznie okręgi dotknięte bezrobociem i zatrudnieni będą robotnicy przemysłowi o kolejności rozdziału funduszów na poszczególne miejscowości decydować będzie gotowość samorządów miejskich nieznacznego uzupełnienia zasadniczej 4 złotowej stawki dziennej na robociznę, opłacanej z sumy zasiłku.

*

Muzeum etnograficzne w Łodzi (ul. Piotrkowska nr. 91) zwraca się do czytelników pism prowincjonalnych o nadsyłanie ze swej okolicy opisów zwyczajów ludowych obchodzonych w okresie świąt wielkanocnych oraz o nadsyłanie wszelkich rekwizytów, używanych przy tych zwyczajach.

Cenniejsze wiadomości oraz imiona ofiarodawców zostaną opublikowane.

WSKRZESZENI NIEBOSZCZYCY NA WYSPIE.

Tajemnicze obrzędy dzikich plemion.

Z pobytu Amerykanina W. B. Seabrooka na Haiti, który był pierwszym białym wśród plemion murzyńskich na Haiti i który

zbadał ich obyczaje,

mamy dziś książkę, której powaga i szczegóły tych wszystkich przeżyć autora zwracają powszechną uwagę na obyczajowość tych ludożerców na Haiti.

Do najciekawszych obyczajów należy ofiara ludzka „n effigie", to znaczy, że kapłani murzyńscy zabijają kozła zamiast człowieka, ale podczas ceremonii wydaje się wszystkim, że zabity będzie człowiek

Ceremonje podczas tej ofiary krwi mają wstrząsający przebieg.

Kapłani murzyńscy wiążą sznurami kozła, poświęconego na ofiarę, z młodą dziewczyną i prowadzą oboje ku ołtarzowi, którym jest zazwyczaj pień „świętego drzewa", gdzieś w głębi puszczy.

Po przybyciu na miejsce — ustawiają kozła i dziewczynę przed pniem, na którym leży zaostrzony

wielki nóż.

Zanim rozpocznie się krwawa ofiara, kapłani tańczą dziko dokoła improwizowanego ołtarza. Dziewczyna jest związana tak, aby przez cały czas ceremonji zmuszona była patrzeć prosto w oczy zwierzęcia.

Strach przedśmiertny sprawia, że człowiek zaczyna w tym momencie wydawać dźwięki głosu zwierzęcego, a zwierzę

dźwięki prawie ludzkie.

Gdy rozpacz i strach u obu ofiar dochodzą do najwyższego napięcia, kapłan chwyta za nóż i energicznem cięciem przerzyna gardło... kozłowi.

Dziewczyna wydaje okrzyk przestrachu — poprostu nieludzkiego.

Seabrook przypomina w dalszych rozdziałach swoich wspomnień, że i w Afryce rozpowszechnia się coraz bardziej zwyczaj hipnotyzowania zwierząt. Hipnoza taka działa tem łatwiej, im większe jest koło ludzi, biorących udział w uroczystościach.

Kult hipnozy zowie się na Haiti „wodu". Ten sam kult pod nazwą „fong" spotykamy w Dahomeju.

Istnieje na Haiti ciekawy przesąd:— oto krajowcy wierzą, że istnieją na wyspie ludzie, którzy posiadają siłę w sobie, która im pozwala

wskrzeszać zmarłych.

Ludzie tacy udają się nocą na cmentarz i wskrzeszają zmarłych, dopiero co pogrzebanych. Cienie te, wstające z mogił, służą swym wskrzesicielom jako niewolnicy. Praca ich jest mechaniczna, nie wymaga ani pożywienia, ani zapłaty za pracę.

Seabrook opowiada, że krajowcy pokazywali mu takich zmarłych, pracujących w pocie czoła dla swoich wskrzesicieli. Gdy Seabrook usiłował rozmawiać z nimi, nie odpowiadali ani słowa na jego zapytania, lecz gnęli mu z przed oczów, jakby się

zapadali w ziemię.

Autor pamiętników przyznaje, że poczynał czasami wierzyć tym opowiadaniom i wzdrygał się ze strachu.

Poza tem twierdzi, że europejscy uczeni za mało się dotychczas interesowali tajemniczemi obrzędami ludzi krajów tropikalnych. Jest to cała kopalnia dla uczonego, który bada religje świata. Murzyni na Haiti wzięli np. z pewnych religij tylko to, co się im podobało i przekształcili te obrzędy w jakieś dziwne misterja, których nikt dotąd jeszcze nie badał i nie opisuje.

Nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem!

„OLLA" PREZERWATYWY

Nie dajcie się na nie innego rzekomo równie dobrego namówić

„OLLA"

to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat.

Także antyseptycznie spreparowane

WIELKI DZIEŃ KATA

Król na szafocie.

Wielką sensację w Paryżu wywołało opublikowanie ciekawego dokumentu historycznego, a mianowicie kata Ludwika XVI z dnia 20 stycznia 1793 roku do Leona Dubois, redaktora [illegible] rewolucyjnego pod nazwą [illegible] metr". List ten jest w posiadaniu [illegible] nuczki owego redaktora, [illegible] w Algierze. Podaje on szczegóły [illegible] gedji, która się rozegrała

pod gilotyną w Paryżu,

mało dotychczas znane. Kat [illegible] pisze:

„Obywatelu! Podróż, którą [illegible] łem przedsięwziąć, była powodem [illegible] nie odpowiedziałem zaraz na [illegible] cję, którąś mi pan uczynił w [illegible] Ludwika Capeta (tak nazywali [illegible] cjoniści mieszczańskiem imieniu [illegible] wika XVI. Przyp. Red.). Obawiam się [illegible] nie do mojej obietnicy dokładnie [illegible] dziwa relacja, tego, co się stało.

„Gdy schodził z wozu na [illegible] gzekucji, powiedziano mu, że [illegible] surdut. Robił trudności, mówiąc [illegible] gą go ściąć, tak, jak jest. Gdy [illegible] stawiono, że to będzie niemożliwe [illegible] pomagał

do jego zdjęcia.

Robił również podobne trudności [illegible] chodziło o związanie mu rąk. [illegible] ro towarzysząca mu osoba [illegible] sam kat. Przyp. Red.) oświadczył [illegible] to będzie ostatnie jego ustępstwo [illegible] dził się na to. Następnie dopiero [illegible] czy bębny ciągle będą bić. [illegible] dziano mu, że niewiadomo [illegible] prawda. Potem wyszedł na [illegible] chciał skierować się ku prawej [illegible] gdyby zamierzał coś powiedzieć [illegible] przedstawiono mu, że to [illegible] niemożliwe, więc pozwolił się [illegible] dzić na miejsce, gdzie go [illegible] wówczas zawołał bardzo głośno [illegible] rodzie,

umieram niewinny".

Następnie, obracając się [illegible] rzekł:

„Panowie, nie zawiniłem [illegible] stkiego, o co mnie oskarżano [illegible] aby moja krew była cementem [illegible] jącym szczęście Francuzów. [illegible] bywatelu, jego ostatnie prawdziwa [illegible] wa.

„Niezależnie od tego małego [illegible] co do zdjęcia surduta i związania [illegible] poddał się on spokojnie wszystkim [illegible] biegom. Nawet zaproponował [illegible] sam sobie obetnie włosy. I aby [illegible] dać hołd prawdzie, trzeba stwierdzić [illegible] zniósł to wszystko z zimną krwią [illegible] kojem, który nas wszystkich [illegible] Jestem przekonany, że czuwał [illegible] spokój z zasad religji, która [illegible] dziej nie był przepojony, nie [illegible]

„Możesz pan być pewny, [illegible] lu, że jest to prawdziwy opis [illegible] kiego dnia.

„Mam zaszczyt być, Obywatelu [illegible] skim współobywatelem". [illegible]

Paryż, 20 lutego 1793, rok [illegible] bliki Francuskiej.

Chwiejna miłość.

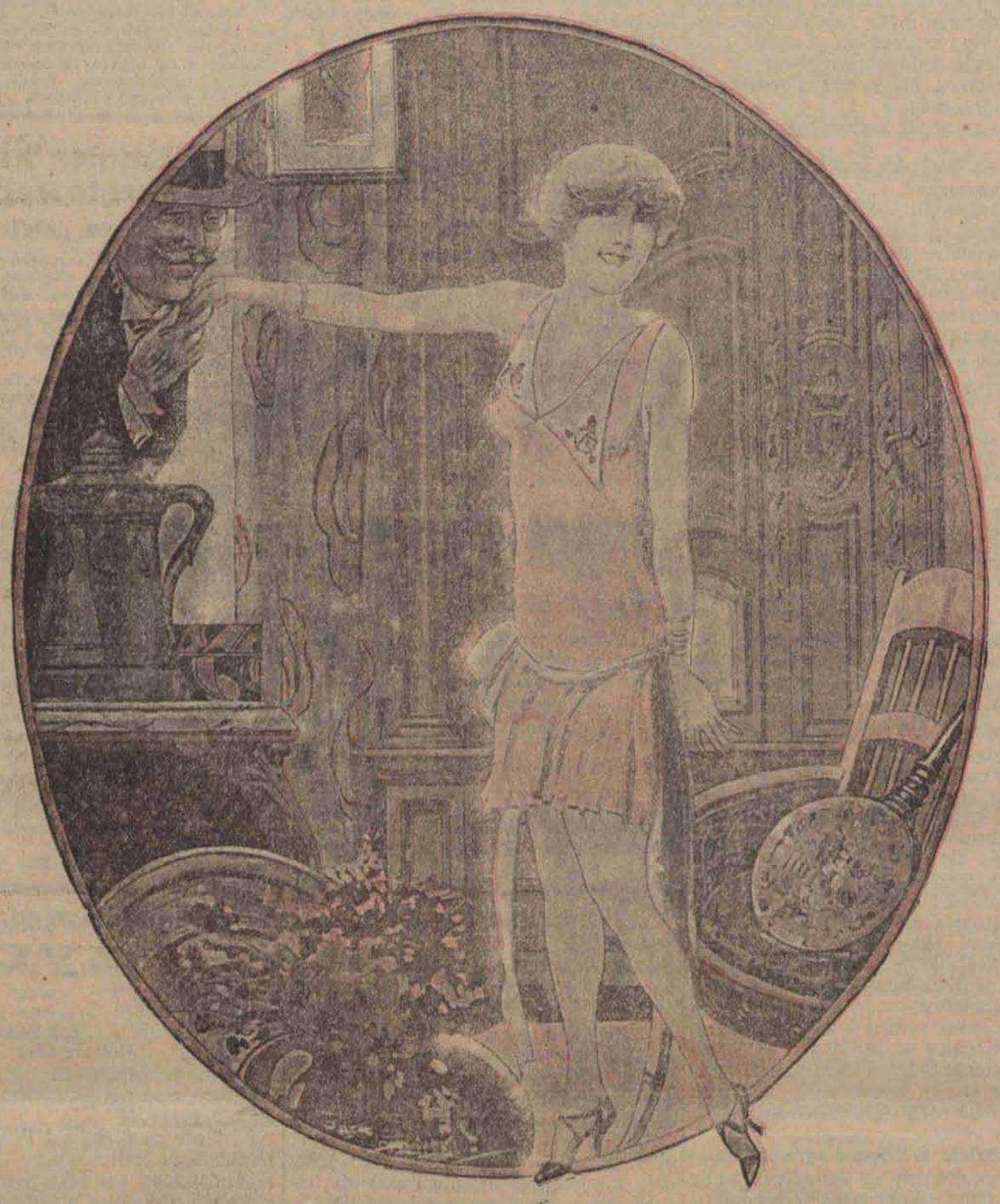

Pokochać mógłbym cię, malutka,
ślą uśmiech słodki usta twe,
a moja pasja, to blondynki!
pokochałbym, lecz boję się.

Już jutro, albo nawet dzisiaj
nazwisko mógłbym dać ci swe
jest jedno „ale", czy masz posag?...
Pokochałbym, a boję się.

Rom.

Przejaskrawione opowiadanie.

Amerykański pośpiech

w wyobraźni Europejczyka a w rzeczywistości.

Nowy York, w kwietniu.

Pośpiech amerykański, amerykańskie tempo życia stały się legendarne. Z tego więc powodu cudzoziemiec, bawiący w Ameryce, stwierdza ze zdziwieniem że pojęcia te ulec muszą rewizji i sprostowaniu.

Zaprzeczyć wprawdzie nie można, że tempo życia amerykańskiego, zwłaszcza jako całość ruchu, wywiera oszałamiające wrażenie. Po bliższem jednak wgłębieniu się w tę kwestję, skonstatować trzeba, że wrażenie powyższe opiera się nietyle na szybkości ruchu, ile na jego ogromie. Prowadzi to do prostego wniosku, że

przecenia się zapał do pracy

amerykańskiej jednostki, a także koncentrację energji poszczególnego osobnika.

Przy bliższem zapoznaniu się z życiem Amerykanów spostrzec można, że w Ameryce w równym stopniu jak i w Anglji, panuje zwyczaj cotygodniowych wywczasów, tak zw. „weekend". Byłoby rzeczą niesłychaną zmusić amerykańskiego pracownika na wyższem stanowisku, by wyznaczyć zechciał godzinę na ważną naradę w piątek, w godzinach popołudniowych. Piątek bowiem, sobota i niedziela są wyznaczone na „weekend". Zwyczaj ten staje się zrozumiały wobec literalnego zapchania autami ulic kresowych w końcu tygodnia, dozwalającego tylko na ruch powolny. Stąd dwa i pół dnia wywczasów stanowią ilość minimalną wobec ogromnie długiego czasu, zużytego na wyjazd z miasta, które na „weekend"

opuszczają niemal wszyscy,

z wyjątkiem niższych urzędników i niewykwalifikowanych robotników.

Bardzo ciekawie przedstawia się dla Europejczyka praca w amerykańskich fabrykach: wszędzie działają transmisje, najnowsze urządzenia transportu i dostawy dla stworzenia ciągłości pracy. Ludzie natomiast wypełniają pracę bez pośpiechu. Maszyny działają gorączkowo, ale obsługujący je robotnicy pracują

z zupełnym spokojem.

Spokój ten, niekiedy zbliżony do nonszalancji, zauważyć można w najdrobniejszych sprawach potocznego życia.

Któregoś wieczora znalazłem się w jednym z licznych tajonych lokali nocnych z napojami, tak zw. „drug stores". Za kontuarem siedział „mixor". Po obsłużeniu nielicznych gości, z nudy podciągnął kolana w górę i żuł wykluwaczką do zębów w oczekiwaniu nowych gości. Każdorazowo zaś bardzo długo i bez pośpiechu omawiał z nowym klientem skomplikowane przyrządzanie napoju chłodzącego.

W równym stopniu ciekawa jest różnica pomiędzy pojęciem, jakie wyrobił sobie Europejczyk o lokalach restauracyjnych z tak zw. „quick lunches" (dosł. szybkiemi śniadaniami) a rzeczywistością.

Każdy niemal wyobraża sobie takie „szybkie" śniadanie w następujący sposób:

Gość wchodzi do restauracji, w której niema ani miejsca na siedzenie, ani czasu. Ktoś zrywa mu płaszcz, mechanizm jakiś w kolejce podsuwa go do bufetu, gdzie dostaje coś do zjedzenia. W toku spożywania dania, spada przed nim kartka do kasy. Po załatwieniu rachunku płaszcz automatycznie spada na ramiona, otwierają się drzwi i trzeba wyjść, by zrobić miejsce komuś innemu.

Rzeczywistość jest zgoła inna:

wszystko odbywa się spokojnie, wygodnie i z komfortem.

Nigdzie może zwykłe sceny uliczne nie wywierają takiego wrażenia, jak wśród olbrzymiego, aczkolwiek wcale nie przyśpieszonego ruchu ulicznego: tłum gapiów dookoła grupy młodych psów, kilku widzów nad naprawianem autem, zbiorowisko przed wystawą i t. p.

To też Amerykanie, przebywający w stolicach europejskich, często narzekają na europejski rozmach życia, jego gorączkowe tempo, zużywające nerwy, szybkość ruchu ulicznego i pośpiech w pracy.

—:x:—

MADERA.

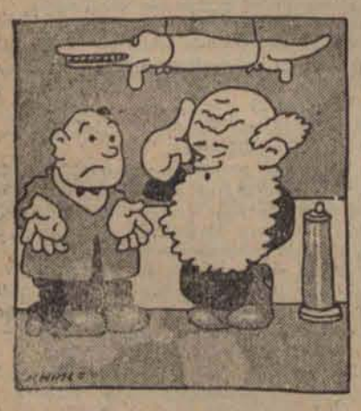

Szef: — Zapomniałem, gdzie leży Madera...

Pan II: — U pana w piwnicy.

Węże opiekunami kwiatów.

Pomysłowy ogrodnik.

Na szczególny sposób ustrzeżenia swoich nasion kwiatowych, sianych po grzędach, od wydziobywania ich przez kury, wpadł pewien z ogrodników w stanie Wisconsim, Franck R. Chaney. Zaobserwował on, że kury, jak zresztą i inne również gatunki ptaków, lubiące grzebać w ziemi, żywią wielką obawę

przed wężami i żmijami.

Obserwacja ta nasunęła sprytnemu ogrodnikowi doskonały pomysł. Posiadając znaczną ilość zużytych opon gumowych, pokrajał je na rozmaite długości i pomalował w odpowiedni sposób, aby naśladowały barwą i deseniem węża i, zwinąwszy je, porozkładał na grzędach. Skutek był nadzwyczajny. Od tej chwili zarówno kury, jak wszystkie inne ptaki trzymały się zdala od obsianych grzęd, nad którem tak skuteczną straż rozciągały sztuczne węże.

—:x:—

Sproszkowany o[illegible]

Odkrycie niemieckiego inżyniera.

Nadmiar owoców w całym [illegible] a szczególnie w Niemczech, [illegible] stratę miljardową z powodu [illegible] ności zużytkowania ich w [illegible] sposób.

Dopiero po długich próbach [illegible] pomysł zamieniania wszelkich [illegible] w proszek,

względnie w mączkę.

inż. niemiecki Karol Hessel.

Ciekawą stroną tego odkrycia [illegible] fakt, że owoce są zamieniane w [illegible] w ciągu kilku minut — bez użycia [illegible] niesionej lub obniżonej temperatury [illegible] jakichś chemikalji. Owoc zostaje [illegible] kowany w specjalnym aparacie [illegible] wując w stu procentach wszystkie [illegible] je właściwości odżywcze. Mączka [illegible] wocowa daje zupełne wrażenie [illegible] świeżych owoców.

Zakładnicy chińskich ban[illegible]

Przykład miłości bliźn[illegible]

W kwietniu . ub. bandyci [illegible] porwali dwóch misjonarzy, ks. [illegible] caria Hidalgo i Avito Gutties[illegible] tów, z wikarjatu apostolskiego [illegible] w prowincji Anhwej. Wobec [illegible] żania się niewoli i wobec [illegible] zdrowia więźniów, których [illegible] chińscy źle traktują, misjonarze [illegible] king powzięli wzruszającą [illegible] rowania za nich

dwóch innych zakładników.

Z pośród tych, którzy zgłosili [illegible] wość do tego czynu, bandyci [illegible] towali niezwłocznie brata [illegible] sti, ponieważ jest on pielęgniarzem [illegible] się na leczeniu chorych i ma [illegible] wie. Natomiast nie wiadomo, [illegible] kto będzie drugim zakładnikiem [illegible] waż zgłosiło się wielu zakładników [illegible] tego samego okręgu i z sąsiedniego [illegible] karjatu Wuhu, który od roku [illegible] rzył z okręgiem Anking jeden [illegible] kościelny.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.